KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 39
10 GR.
Poniedziałek 14 marca 19'8 r.

Kanc. Hitler w Austrii

Wojska niemieckie wkroczyły w sobotę do Wiednia

Austriacy zrzekają się niepodległości

Wielkie mocarstwa nie są zdolne zaprotestować czynem



Prezydent Austrii Miklas.

WIEDEŃ. (PAT). — Kanclerz Hitler w niedzielę o godz. 10 z Linzu, gdzie spędził noc, udał się do Leondingu. W Leondingu ma złożyć wieniec na grobie swych rodziców, stosownie do programu, stamtąd udaje się do Lambach, w której to miejscowości spędził wie le lat swego dzieciństwa, następnie zaś wyjedzie do Salzburga.

Dotychczas nie ustalono, czy przenocuje w Salzburgu, czy też uda się w dalszą drogę, jak przewiduje program, do Grazu, dokąd zaproszony został przez nowego namiestnika Styrii.

Z kolei kanclerz Hitler odwiedzić miałby Karyntię i wreszcie przybyć do Wiednia. Nie wiadomo, czy kanclerz podróżować będzie samochodem czy koleją.

Już od wczesnego ranka na ulice Linzu wyległy niezliczone tłumy, przyjmujące entuzjastycznie przejeżdżających przez miasto ofi cerów i żołnierzy niemieckich. Przybył już do Linzu oddział przy boczny kanclerza Hitlera, t. zw. leibstandarte. Wokół hotelu, w którym zatrzymał się w Linzu kanclerz zebrały się tak ogromne tłumy, że dla utrzymania porządku hotel został otoczony silnym kordonem.

Honory dla oddziałów niemieck'ch

WIEDEŃ. (PAT). — O godz. 2.30 w nocy wkroczyły do Wiednia oddziały niemieckiej dywizji zmotoryzowanej, a mianowicie od dział rozpoznawczy nr 7 i batalion cyklistów nr 2 z Monachium. Oddziały te skoncentrowane zostały w koszarach na ulicy Renęeg.

Przy wejściu do koszar oddziały powitane zostały przez kompanię honorową austriackiego pułku piechoty z chorągwiami i orkiestrą.

Ulice Wiednia, zalane wiosennym słońcem od samego rana zapełniły się odświętnie przybranymi tłumami, samo miasto ma wygląd niecodzienny, z domów powiewają ogromne flagi ze znakiem swastyki. Ludzie na ulicach trzymają chorągiewki, lub też nałożyli opaski ze swastyką. Przejeżdżający przez miasto oficerowie i żołnierze niemieccy z oddzia łów straży przedniej są przedmio tem owacji i wiwatów tłumu.

WIEDEŃ. — Urzędowo komunikują: wczoraj o godz. 8-ej rano na teren Austrii wkroczyły wojska niemieckie, celem złożenia przyjaznej wizyty armii austriackiej.

Austriacki gen. Schilhawsky po lecił zgotowanie gościom jak najserdeczniejszego przyjęcia, zapowiadając równocześnie rewizytę w najbliższej przyszłości.

WIEDEŃ. (PAT). — Prasa podaje, że ilość samolotów niemieckich, które wylądowały na lotnisku w Aspern wynosi około 150.

WIEDEŃ. — Były związkowy naczelnik austriackiej młodzieży hr. Thurn Valsassina zalecił w swych słowach pożegnalnych, by młodzież austriacka wstępowała w szeregi młodzieży hitlerowskiej dla dalszej współpracy ku chwale ojczyzny.

Odezwa do młodzieży aust:iackiej

WIEDEŃ. — Kierownictwo młodzieży hitlerowskiej wydało odezwę witającą swych dotychczasowych tajnych członków, wzywając resztę niezorganizowanej młodzieży do wstępowania w jej szeregi.

Nowi ministrowie obejmują urzędowan'e

WIEDEŃ. (PAT). — W niedzielę odbyło się w ministerstwie rolnictwa uroczyste powitanie obejmującego urzędowanie nowego ministra rolnictwa inż. Reinthalera.

Min. Reinthaler wystosował w imieniu chłopów austriackich telegram hołdowniczy do przewódcy chłopów niemieckich Darre.

Rejestracja rocz. 1920

WIEDEŃ. — Biuletyn urzędowy „Rathauskorrespondenz“ ogła sza, że wszyscy urodzeni w r. 1920 mają do końca marca b. r. zgłosić się w urzędzie meldunkowym mieszkańców Wiednia, celem rejestracji.

WIEDEŃ. — Obostrzono dotychczasowe przepisy zakazujące wysyłania pocztą walut, dewiz i papierów wartościowych z Austrii zagranicę pod groźbą jak najsurowszych kar.

WIEDEŃ. (PAT). — Naczelna dyrekcja kolei austriackich wezwała wszystkich karanych lub ze służby usuniętych za działalność narodowo - socjalistyczną funkcjonariuszy do zgłoszenia się w najbliższych placówkach urzędów pracy.

Adres hołdown'czy

WIEDEŃ. (PAT). — W austria cko - niemieckim Volksbundzie przygotowany jest adres hołdowniczy, jaki wysłany będzie do kanclerza Hitlera, jako kanclerza Rzeszy i narodu niemieckiego.

WIEDEŃ. (PAT). — Przymusowy zarząd tutejszego dziennika narodowo - socjalistycznego „Wie ner Neuste Nachrichten“ ustąpił miejsca zarządowi właścicieli wy dawnictwa, rekrutujących się wśród zwolenników narodowego-socjalizmu.



Kanclerz Austrii Seyss-Inquart.

W podobnym duchu zmieniony został skład redakcji dziennika.

WIEDEŃ. Tutejsze związki i stowarzyszenia ewangielickie zaprotestowały przeciwko odez wie przełożonego zboru ewangielickiego, wzywającej do głosowania za plebiscytem b. rządu Schuschnigga. W konsekwencji zwolniono dotychczasowego szefa sekcji kierownictwa zboru ewangielickiego dr. Copesiusa i mianowano na jego miejsce prokuratora dr. Kauera.

Szwajcaria nie ogłosiła mobil'zacji

BERN. Rząd federalny ogłosił komunikat stwierdzający, iż władze śledzą uważnie przebieg wypadków austriackich, lecz żadnych powodów do zaniepokojenia nie widać.

Pogłoski o częściowej mobilizacji armii szwajcarskiej okazały się nieprawdziwe.

Władze policyjne wydały specjalne środki ostrożności na granicy austriacko - szwajcarskiej ze względu na oczekiwaną dużą liczbę uciekinierów z Austrii.

Rumunia nie przew'iduje komplikacji

BUKARESZT. Opinia rumuńska i koła polityczne przyjęły wia domość o wkroczeniu wojsk niemieckich na terytorium Austrii ze spokojem.

Wydarzenia austriackie komentowane są obiektywnie, przy czym prasa rumuńska nie przewiduje możliwości komplikacji.

18 wyroków śmierci

zapadło na procesie b. dygnitarzy sowieckich

MOSKWA. W sobotę o godz. 4.30 według czasu moskiewskiego trybunał wojenny najwyższego sądu ZSRR pod przewodnictwem Ulrycha po 6½ go dzinnej naradzie ogłosił wyrok w sprawie 21 członków tzw. bloku prawicowo-trockistowskiego.

Na mocy tego wyroku Bucharin, znany teoretyk marksizmu, „stary bolszewik“, b. długoletni członek polit-biura i komitetu wykonawczego kominternu, b. redaktor „Izwiestii“, Rykow, „stary bolszewik“, członek cen tralnego komitetu partii, b. przewodniczący rady komisarzy ludowych i b. komisarz łącz ności, Jagoda, „stary bolszewik“, członek CIKU, generalny komisarz bezpieczeństwa państwowego, b. szef. G.P.U. i N. K.W.D., Krestinski, „stary bolszewik“, członek partii i CIKU, ludowy komisarz finansów, b. ambasador w Berlinie, b. wicekomisarz spraw zagranicznych, Rozenholc, ekonomista, „stary bolszewik“, b. radca ambasady w Londynie, b. ludowy komisarz handlu zagranicznego, Iwanow, „stary bolszewik“, ludowy komisarz przemysłu drzewnego, Czernow, ludowy komisarz rolnictwa ZSRR, Zubarew, zastępca ludowego komisarza rolnictwa republiki rosyjskiej, Szarangowicz, sekretarz CK partii Białorusi, Hrynko, b. członek CK partii, b. ludowy komisarz finansów ZSRR, Zelenski, prezes centralnego związku koperatyw (Centrosojuz), Chodzajew, członek CK partii, prezydent i premier Uzbekistanu, odznaczony orderem czerwonego sztandaru, Ikramow, sekretarz CK partii Uzbekistanu, Bułanow, sekretarz Jagody, Maksymow-Dikowski— sekretarz Kujbyszewa, Kruczkow, sekretarz Gorkiego, dr Lewin, lekarz szpitala kremlowskiego, lekarz domowy Gorkiego, dr Kozakow — zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Rakowski „stary bolszewik“, b. ambasador sowiecki w Londynie i Paryżu na 20 lat więzienia, Bessonow, b. radca przedstawicielstwa handlowego w Berlinie **na 15 lat więzienia, prof. Pletniow na 25 lat więzienia.**

Skazani na więzienie po odbyciu kary będą pozbawieni praw obywatelskich na okres 5 lat.

Majątek osobisty wszystkich skazanych **podlega konfiskacie.**

Zebrana na sali publiczność wyrok przyjęła w milczeniu, oklasków nie było.

Podsądni zwrócą się prawdopodobnie o łaskę do Prezydium Najwyższej Rady ZSRR.

Wykonania wyroku należy spodziewać się w ciągu 3-ch dni.

Przebieg wypad'ów z sokoły podajemy na stronie 3-ej

Kalendarz dnia

14 MARZEC

PONIEDZIAŁEK

Matyldy kr., Leona.
Słowiańskie: Bożenny.
Słońca wsch. 5,55, zach. 17,37.
Księżyca wschód 15,52, zach. 4,39.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1771 Urodził się gen. Józef Grzegorz Chłopicki.
1801 Zmarł w Berlinie biskup warmiński, Ign. Krasicki, słynny pisarz i satyryk.
1812 Układ Napoleona z Austrią w kwestii Królestwa Polskiego i Galicji.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Po śmierci kadzą, a za życia jeść nie dadzą.

CIEKAWE WIADOMOŚCI.

Wyznawców prawosławia jest na całym świecie około 130 milionów.

RADY PRAKTYCZNE:

Zaczadzonych należy szybko wynieść na świeże powietrze i zastosować sztuczne oddychanie, ewent. wezwać lekarza.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).
PONIEDZIAŁEK, 14 marca.

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Tańce hiszpańskie (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Muzyka rozrywkowa. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Wpływ odkryć i wynalazków. 17.15 Recital fortepianowy. 17.50 Pogadanka sportowa. 18.10 Pieśni. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Dyskutujemy. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert wieczorny.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty) 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Dworzec pocztowy w Warszawie. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Zespół. 16.15—18.00 Przerwa. 18.00 Koncert muzyki operowei. 19.00 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 Reportaż. 22.15 Śpiew. 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Café-Club". 23.30-24.00 Muzyka lekka (płyty).

„Klub wiecznych małżeństw"

Siedliskiem potwornych zbrodni

Sensacyjne procesy odsłonią niesłychane bagno

Przed pięcioma laty pewien chicagoski reporter po raz pierwszy zwrócił uwagę władz na niezwykły statut „klubu wiecznego małżeństwa", do którego należało wielu ludzi o poglądach konserwatywnych. Wówczas znaleziono kupca Collinsa bez życia na ławce w jednym z ogrodów. Przy nim leżał rewolwer. Przypuszczano więc, że popełnił samobójstwo.

Po dwóch dniach kelner, który pracował w klubie, słyszał bardzo ciekawą rozmowę. Pani Collins opowiadała swym przyjaciółkom o śmierci męża. Collins, zdaniem jej, wyłamał się spod praw obowiązujących w klubie i dlatego skłoniła go do pozbawienia się życia.

Kelner zawiadomił o tym reportera, ten z kolei zameldował o tym policji. Policja przesłuchała panią Collins. Oświadczyła ona kategorycznie, że nic podobnego nie powiedziała i że prawdopodobnie kelner się przesłyszał. Na tym wówczas sprawa ta się skończyła.

Dopiero pod koniec ubiegłego miesiąca władze po raz drugi zainteresowały się klubem w związku z zabójstwem kuśnierza Johna Ruppa.

Został on zastrzelony przez żonę po gwałtownej sprzeczce. Podczas przesłuchania pani Rupp oświadczyła, że zabiła męża, ponieważ chciał się z nią rozwieść i ożenić z inną kobietą. Czynu tego dokonała w szale zazdrości.

Wkrótce po tym przesłuchaniu doniesiono sędziemu śledczemu, że John Rupp i jego żona byli członkami „klubu wiecznego małżeństwa". Sędzia przesłuchał więc członków klubu, w liczbie 46, którzy jednak oświadczyli, że nie mają nic wspólnego z tą sprawą.

Jednocześnie do władz zgłosili się przyjaciele zabitego, którzy znali wiele szczegółów z działalności klubu i opisali katusze Ruppa.

Rupp w ciągu ostatnich lat całkowicie się zmienił. Ponieważ jego przedsiębiorstwo kwitło i cieszył się dobrym zdrowiem, nie mogli zrozumieć, dlaczego stale jest przygnębiony. Rupp słowem nie wspominał o swych kłopotach, mimo to przyjaciele z czasem zdołali wydrzeć z niego jego straszną tajemnicę. Dowiedzieli się, że żona i jacyś obcy ludzie prześladują go, grożąc mu śmiercią, jeśli rozejdzie się z żoną. Ostatnio zaś otwarcie mówił, że „klub wiecznego małżeństwa" zmusza go do współżycia z żoną.

Sędzia śledczy po raz drugi wezwał do siebie członków klubu i tym razem pani Collins, która odgrywała znaczną rolę w klubie złożyła następujące zeznanie:

— Członkowie naszego klubu złożyli przysięgę, że będą wiernie się trzymali obowiązujących przepisów. Każdy z członków, który nie dochowuje wierności w małżeństwie lub pragnie się rozwieść, musi stracić życie. Gdy winny jest tchórzliwy i nie ma odwagi samemu wymierzyć sobie kary, wówczas na pozostałych członkach klubu spoczywa ten obowiązek. Odbywa się losowanie i na którego pada los, ten musi zgładzić „niewiernego".

Proces przeciwko pani Rupp i pozostałym członkom klubu odbędzie się w maju. Amerykańska opinia publiczna z wielkim napięciem czeka na proces i dalsze szczegóły dochodzenia, które niechybnie wykryją jeszcze wiele tajemnic tego niezwykłego klubu.

15 tys. zgonów i 190 tys. zachorowań

oto roczne żniwo chorób zakaźnych

W ubiegłym tygodniu kontrolerzy miejskiej służby zdrowia skierowani zostali do wsi podstołecznych.

W samej tylko gm. Tarczyn zlustrowali oni ponad tysiąc zagród chłopskich, stwierdziwszy prawie we wszystkich wypadkach wprost niesłychane niechlujstwo.

Podjęta przez służbę zdrowia akcja propagowania po wsiach czystości i higieny osobistej drogą wygłaszania licznych odczytów i bezpłatnego rozdawnictwa popularnych broszur, traktujących o fatalnych następstwach niechlujstwa — będzie trwała czas dłuższy i ogarnie wszystkie miejscowości podwarszawskie.

Pięknie! Tego już od dawna domaga się zgoła opłakany stan zdrowia ludności wsi polskiej.

Higiena ciała jest pojęciem zupełnie niezrozumiałym dla przeważnej części wieśniaków. Wieś najmniej zużywa wody i mydła do mycia się; mały kubek wody i garść... piasku (zamiast mydła) wystarcza tam całkowicie do rannej „toalety". Z kąpieli w rzekach korzysta wyłącznie w lecie znikoma ilość młodzieży, którą zresztą traktuje najczęściej tę kąpiel, jako rozrywkę, zabawę, a nie zabieg higieniczny.

Następstwa tego stanu rzeczy są zgoła katastrofalne, a jaskrawą w tym względzie ilustracją są ostatnie zestawienia statystyczne.

Na przestrzeni roku ub. zachorowań wśród ludności cywilnej na choroby zakaźne, których rozsadnikiem jest w pierwszym rzędzie brud i lęgnące się na nim robactwo — było w Polsce ponad 190 tys., z czego z górą 15 tys. zakończyło się jak najfatalniej, bo... śmiercią! Trzeba przy tym podkreślić, że liczba tych zachorowań, zarówno wyleczalnych, jak i śmiertelnych, wzrasta z roku na rok w stopniu zatrważającym.

Jedynym radykalnym środkiem na ukręcenie łba tej zmorze wsi polskiej — niechlujstwa, — jest jak najenergiczniejsze krzewienie czystości i higieny wśród ludności wiejskiej. Jeżeli zaś pragniemy, by akcja ta dała wyniki zadawalające, to musi ona uwzględniać w szerszym, aniżeli dotychczas zakresie i bardziej planowe zakładanie łazien na prowincji.

„Każda łaźnia, to kopalnia, z której setki obywateli może czerpać pełną miarą największy skarb: zdrowie!" — mówi dr. K. Stróżecki, który w swej ksiażce o łaziennictwie pisze:

„Czystośc ciała nie tylko pod[illegible] we właściwym stopniu przemianę materii, lecz sprzyja także normalnemu refleksowi w mózgu i rdzeniu kręgowym.

Dla oddychania przez skórę, stanowiącego szóstą część oddychania całego organizmu, służą małe otworki, zwane porami. Uszkodzenie skóry na dużej przestrzeni, wywołane, powiedzmy, oparzeniami — mogą spowodować ciężką chorobę, a nawet i śmierć w skutek niemożności wydalania z organizmu kwasu węglowego.

Zamknięcie światła przewodów potnych i tłuszczowych przez grubą warstwę brudu również szkodzi organizmowi, bowiem ilość potu, w zależności od różnych warunków, jest znaczna i waha się od 500 do 750 gramów.

W brudzie, będącym kurzem cząsteczek organicznego i nieorganicznego pochodzenia, znajdują się liczne bakterie chorobotwórcze. Bielizna czysta pochłania pot i tłuszcz, lecz po upływie pewnego czasu już nie może sprostać zadaniu, stając się brudną, tłustą i cuchnącą.

Na tym podłożu gromadzą się pasożytnicze grzybki, wszy i świerzbowce — groźni roznosiciele chorób.

Dla zapobieżenia temu należy bieliznę zmieniać możliwie często. Warstwę tłuszczową należy zmywać dokładnie wodą i mydłem.

Częste przebywanie w łaźni powoduje zanik zrogowaciałego naskórka oraz otwarcie porów. Skóra w łaźni czerwienieje, puchnie i następuje przypływ krwi do powierzchni ciała.

Ilość czerwonych ciałek krwi po półgodzinnym przebywaniu w łaźni wzrasta z 4900000 do 5400000 na 1 cm. sześc.".

Oto zbawienne dla zdrowia skutki zażywania gorących kąpieli w łaźni. (ł).

Na małej wokandzie...

Kawa w areszcie

czyli: „Nic nie zrobiłem"

(A. E.) Pan Motel Kawa jest bardzo niedobrym małżonkiem.

Po pierwsze wziął ślub, a chce się rozwieść; po drugie je a nie daje pieniędzy; po trzecie ma żonę, a sypia u sąsiadki.

Nic dziwnego, że pani Kawa urządza swemu mężowi ciągłe awantury; każdy z nas robiłby to samo na jej miejscu. Ale pan Motel nie lubi awantur, zamknął więc żonę na klucz w mieszkaniu i przeniósł się do sąsiadki, aby zażyć spokoju.

Dopiero po trzech dniach zaalarmowany krzykami dozorca przywrócił pani Motelowej wolność i zameldował w komisariacie o tym, co się stało.

Oczywiście pan Motel pociągnięty został do odpowiedzialności karnej.

— Prosze wielmożnego sadu — mówił na rozprawie — gdybym był winny, to bym potrzebował być skazany, ale nie potrzebuję, bo nie jestem winny.

Jak mogę być winny, jeżeli nie jestem?

Winny to jest taki, który coś zrobił. A jak ja nic nie zrobiłem, to nie jestem winny.

Wysoki panie sędzio! Czy można ukarać człowieka, który nic nie zrobił?

— Nie.

— No to proszę mnie uniewinnić, bo nic nie zrobiłem.

— Gdybym wypuścił żonę z mieszkania, tobym wiedział, że coś zrobiłem. Ale przecież ja jej nie wypuściłem! To znaczy że nie zrobiłem absolutnie nic.

Sąd skazał pana Motela na miesiąc aresztu.

Oskarżony bowiem zamknął żonę na klucz w mieszkaniu. A więc jednak coś zrobił.

Wesoły kącik

Omyłka

Kiedy pan Wacław przyszedł z biura na obiad, zastał żonę trzęsącą się z oburzenia i z wypiekami na twarzy.

— Łajdaku! — krzyknęła na przywitanie. — Teraz rozumiem dlaczego nie masz dla mnie pieniędzy! Podły zdrajco! Ale to ci na sucho nie ujdzie!

I chwyciwszy szczotkę rzuciła się na zdumionego małżonka.

Pan Wacław, jako pracownik umysłowy, musiał dbać o narzędzie swej pracy — głowę, to też błyskawicznie schronił się pod stół, skąd dopiero rozpoczął pertraktacje.

— Otylciu, skarbie! O co ci właściwie chodzi?

— Masz łotrze! Czytaj!

I pani Otylia rzuciła mężowi jakiś list.

— Chętnie przeczytam — jęknął małżonek — ale pod stołem ciemno. Odstaw żonusiu szczotkę.

Pani Otylia sapiąc wściekle odstawiła groźne narzędzie, a pan Wacław wygramolił się spod stołu i zaczął czytać.

„Pani! — brzmiał list. — Mąż pani ma kochankę. Ostrzegam panią jedynie przez życzliwość"...

Pan Wacław aż się zachłysnął z oburzenia.

— Co za kłamstwo! — krzyknął. — Podła intryga! Ja mam kochankę? Przecież wiesz doskonale, że ledwo z tobą daję sobie radę!

— A co oznacza ten list?

W tej chwili wzrok pana Wacława padł na leżącą na ziemi kopertę. Podniósł ją, spojrzał i... wybuchnął śmiechem.

— Otylciu! Przecież ten list nie do ciebie. Przecież to do naszej sąsiadki pani Wiaterkiewicz!

Pani Otylia wzięła do ręki kopertę, obejrzała ją i szepnęła zawstydzona:

— Przepraszam cię Waciu. Listonosz się widocznie omylił, a ja nie spojrzałam na kopertę.

— Daj obiad — oświadczył pojednawczo pan Wacław. — Nie gniewam się. Jeżeli jesteś o mnie zazdrosna, to dowód, że mnie kochasz.

Po obiedzie pan Wacław ucałowawszy żonę, poszedł do biura, a pani Otylia podeszła do telefonu.

— Hallo! Czy pan Wiatrakiewicz? Guciu! Dzień dobry, kochanie. Wyobraź sobie, że ktoś napisał do twojej żony, że ją zdradzasz i list przez omyłkę mnie doręczono. O mało co nie pobiłam mojego fajtłapy. Tak, tak! jestem sama. Przyjdź koniecznie.

Napoleon Sadek.

Triumfalny wjazd Hitlera do Austrii

Manifestacje w Linzu — Ustalenie nowej granicy z Włochami

BERLIN. W sobotę o godz. 13 pierwsze zmotoryzowane oddziały wojsk niemieckich, pod dowództwem komendanta pułku wysokogórskiego doszły do przełęczy Brenneru, na granicy włosko-austriackiej.

Dowódca niemieckiego pułku wysokogórskiego udał się w towarzystwie oficerów do bariery granicznej i powitał dowódcę włoskiego oddziału następującymi słowami:

„Otrzymałem od moich władz przełożonych polecenie przybycia tu nad granicę z małym oddziałem podległych mi wojsk. Oczekuje mnie tu wyższy oficer włoski.

Spotkał mnie zaszczyt, iż mogę zapewnić włoskiego oficera, że wszystkie dzisiejsze kroki odbywają się w duchu doskonałego koleżeństwa, tym duchu, który odpowiada przyjaznym stosunkom między narodowo - socjalistycznymi Niemcami i faszystowskimi Włochami oraz między armiami obu państw".

Oficer włoski podziękował oficerowi niemieckiemu, po czym oba oddziały oddały sobie honory wojskowe.

Gen. Milch w Wiedniu

WIEDEŃ. O godz. 15.30 na lotnisku w Aspern wylądował dowódca niemieckich wojsk lotniczych gen. Milch.

Siły lotnictwa niemieckiego, które lądowało na różnych lotniskach wojskowych Austrii, oceniają tu na dwa pułki lotnicze.

BERLIN. Wczoraj o godz. 15.50 kanclerz Hitler przekroczył granicę austriacką w miejscowości Braunau nad Innem, jadąc samochodem szosą, wiodącą z Monachium do Linzu.

W otoczeniu kanclerza znajdują się: szef sztabu armii niemieckiej gen. Keitel, szef prasowy Rzeszy dr Dietrich, gauliter Saary Buerkel, adiutanci przyboczni oraz szereg wyższych oficerów.

Przyjazd kanclerza do miasteczka, w którym się urodził, stanowił pierwszy etap jego triumfalnego powrotu do Austrii po wielu latach nieobecności.

Kościoły, gmachy i domy toną w powodzi flag. Ulicami maszerują liczne orkiestry, grając hymny niemiecki i partyjny. Biciu dzwonów wszystkich kościołów towarzyszą niemilknące okrzyki „Sieg heil".

Powoli przesuwał się orszak kanclerza przez miasteczko z trudem torując sobie drogę po przez tłumy.

Wjazd triumfalny na ziemie Austrii odbył się przez miasteczka Ried i Wels do Linzu.

Linz, stolica Górnej Austrii, jest pierwszym miastem, które oficjalnie wita w swych murach kanclerza Hitlera. Oczekują go tu Seyss - Inquart, Hueber, Himmler oraz liczni przewódcy partyjni niemieccy i austriaccy. Kanclerz spędzi noc w Linzu, a rano wyjedzie do Wiednia i wówczas odbędzie się triumfalny wjazd armii niemieckiej do stolicy Austrii.

Po przybyciu kanclerza Hitlera do Linzu na czele oddziałów pancernych zameldował mu się, jako pierwszy, przedstawiciel austriackiej siły zbrojnej, następnie przedstawiciele poszczególnych związków narodowo - socjalistycznych.

Bezpośrednio po tym udał się kanclerz Hitler na ratusz, gdzie odbyły się właściwe uroczystości.

Austria zrzeka się niepodległości

Mowa kanclerza austriackiego do Hitlera

LINZ. Witając kanclerza Hitlera, kanclerz związkowy Seyss-Inquart wygłosił przemówienie, w którym powiedział m. in. w doniosłym dla narodu niemieckiego i brzemiennym w skutki dla historii Europy momencie.

„Witam, a wraz ze mną cała ojczyzna, pana, wodzu mój i kanclerzu Rzeszy, po raz pierwszy w Austrii. Nadeszła chwila, w której pomimo dyktatu pokojowego, gwałtu, nieżyczliwości i niezrozumienia ze strony całego świata ostatecznie Niemiec znalazł się przy Niemcu.

Dziś naród niemiecki stoi jednomyślnie i ostatecznie ramię przy ramieniu, ażeby sprostać każdej walce i każdemu nieszczęściu.

Droga była ciężka i pełna ofiar. Wiodła ona przez najbardziej wstrząsającą klęskę narodu niemieckiego, lecz wyrosła z niej bezpośrednio wielka i wspaniała idea niepodzielnej wspólnoty dziejowej, świadomość narodu żywotnego, idea narodowego - socjalizmu.

Pan, wodzu mój, wyprowadził naród niemiecki z tej najcięższej klęski. Pan jest wodzem narodu niemieckiego w jego walce o honor, wolność i prawo.

Obecnie my, Austriacy, uznajemy po wsze czasy, wolni, dumni i niezależni to kierownictwo, a jednocześnie ogłaszamy w sposób uroczysty, że art. 88 traktatu pokojowego w St. Germain stracił swą moc.

(Art. 88 mówi o niepodległości Austrii — przyp. Red.).

Siła zbrojna Rzeszy wkracza wśród radości Austrii do naszego kraju. Żołnierze austriaccy witają mundury niemieckie. Naród niemiecki stanął w swej całości, aby chronić prawo niemieckie przed całym światem i po wszystkie czasy.

Narodowo niemiecka Rzesza ładu, pokoju i wolności ludów jest naszym celem. Adolf Hitler jest jej wodzem! My, Austriacy, dziękujemy panu. Walczyliśmy zawsze z panem z przekonaniem i wytrwałością aż do ostatecznych granic.

Sądzę, żeśmy prowadzili do ostatniej chwili dobrą walkę, obecnie zaś witamy pana z radością wszystkich niemieckich serc. Niech żyje wódz!"

Przemówienie to przyjęte zostało grzmotem oklasków.

Mowa Hitlera w Linzu

LINZ. Dziękując za zgotowane mu przyjęcie kanclerz Hitler wygłosił z balkonu ratusza w Linzu krótkie przemówienie.

„Niemcy i Niemki, panie kanclerzu związkowy!

Dziękuję panu za słowa powitania, dziękuję wszystkim, którzy tu przybyli, aby dać świadectwo prawdzie, iż stworzenie wielkiego państwa niemieckiego nie jest wolą i pragnieniem tylko nielicznych, lecz jest wolą i pragnieniem całego narodu niemieckiego.

Chciałbym, aby niektórzy z dobrze nam znanych międzynarodowych poszukiwaczy prawdy mogli być tu obecni, aby zobaczyć rzeczywistość i przekonać się o niej.

Kiedyś, gdy wychodziłem z tego miasta, niosłem w sobie to samo przeświadczenie i wiarę, która mnie dzisiaj napełnia. Proszę zrozumieć moje wzruszenie, gdy po tylu długich latach ta wiara i to przeświadczenie stają się teraz rzeczywistością.

Gdy Opatrzność kazała mi kiedyś wyjść z tego miasta i powołała mię do kierownictwa Rzeszą — powierzyła mi wtedy posłannictwo, abym powrócił mą drogą ojczyznę Rzeszy Niemieckiej.

Wierzyłem w to posłannictwo, żyłem dla niego i walczyłem. Wierzę, że posłannictwo to teraz wypełniłem.

Jesteście wszyscy świadkami i gwarantami tego. Nie wiem, którego dnia powołam was. Mam nadzieję, że dzień ten jest niedaleki. Wtedy stawicie się z własną wiarą, a ja będę mógł przed całym narodem niemieckim z dumą wskazać na moją ojczyznę.

Trzeba, ażeby ten rezultat wykazał całemu światu, że każde przyszłe usiłowanie, zmierzające do rozerwania naszego narodu będzie bezpłodne.

Całe Niemcy są gotowe tak samo, jak i wy, wnieść swój udział dla przyszłości narodu niemieckiego i udział ten wnoszą już w dniu dzisiejszym w żołnierzach niemieckich, którzy ze wszystkich ziem Rzeszy wkraczają w tej chwili do was.

Widzicie ofiarnych bojowników o jedność i całość wielkiego narodu niemieckiego, o naszą potęgę państwową, o wielkość i wspaniałość na dzień dzisiejszy i na zawsze! Niech żyją Niemcy!

List Hitlera do Mussoliniego

Brenner — granicą włosko-niemiecką

Kanclerz Hitler wystosował do Mussoliniego list, w którym omawia narady w Berchtesgaden, sprawę plebiscytu, zarządzonego przez Schuschnigga, oraz swą ostatnią decyzję.

Z kolei kanclerz w sposób uroczysty zapewnia Mussoliniego, jako wodza Włoch faszystowskich:

1) że czyn jego jest aktem słusznej obrony. „Jestem przekonany, pisze Hitler, że Pan, Ekscelencjo, nie mógłby postąpić inaczej, gdyby w grę wchodziły losy Włoch. Ja, jako wódz i jako narodowy - socjalista, nie mogę uczynić inaczej".

2) W godzinie krytycznej dla Włoch ujawniłem stałość moich uczuć dla Włoch. Niechaj Pan, Ekscelencjo, nie wątpi, że również w przyszłości nic nie zostanie zmienione w tym względzie.

3) Bez względu na konsekwencje najbliższych wydarzeń, wytyczyłem wyraźnie granicę niemiecką wobec Francji i czynię obecnie nową, równie wyraźną granicę wobec Włoch. Jest nią Brenner. Decyzja ta nie zostanie nigdy poddana w wątpliwość. Decyzję tę powziąłem nie w roku 1938, ale natychmiast po zakończeniu wielkiej wojny i nigdy nie czyniłem z tego tajemnicy".

Liga nie może interweniować

PARYŻ. W kołach politycznych francuskich stwierdzają kategorycznie, że o jakimkolwiek odwołaniu się do Ligi Narodów, czy też o postawieniu sprawy austriackiej na Radzie Ligi Narodów nie może być mowy, ponieważ sam szef rządu austriackiego, w którym to charakterze występował Seyss-Inquart, zwrócił się z apelem o przybycie wojsk niemieckich do Austrii.

W tych warunkach jakiekolwiek odwołanie się do Ligi Narodów stało się niemożliwe, gdyż rząd istniejący dzisiaj w Austrii sam zaprzeczyłby twierdzeniom, jakoby był ofiarą napadu.

Czechosłowacja zamknęła granice

PRAGA. Rząd czechosłowacki zamknął granicę z Austrią, celem kontrolowania ewentualnego napływu uchodźców z tego kraju.

Wedle doniesień z Austrii — zadanie to zostało wielce ułatwione na skutek faktu, że austriackie władze graniczne wprowadziły surową kontrolę podróżnych, udających się do Czechosłowacji i większość podróżnych zatrzymały.

Wyżsi urzędnicy aresztowani

WIEDEŃ. Szereg wyższych urzędników dotychczasowego reżimu jak np. b. minister Ludwig b. komisarz związkowy do spraw propagandy płk. Adam dyrektor departamentu politycznego min. Hornbostel i szereg innych nie może opuszczać swych mieszkań.

Domy ich są strzeżone przez oddziały szturmowe, czyli że znajdują się oni pod aresztem domowym.

Austriacka Rada Ministrów postanowiła wysłać do Bawarii parę pułków austriackich celem podkreślenia uczuć braterskich pomiędzy armiami niemiecką i austriacką.

BIAŁOGRÓD. Na granicy jugosłowiańsko - austriackiej żadne środki specjalne nie zostały podjęte. Wzmocniono jedynie kontrolę paszportową.

Front Patriotyczny rozwiązany

WIEDEŃ. Kanclerz Seyss-Inquart rozwiązał Front Patriotyczny i zarządził stopniową jego likwidację.

Niemcy odrzuciły protest

BERLIN. Potwierdzają tu urzędowo, że rządy francuski i angielski złożyły przez swych ambasadorów w Berlinie ostrzeżenie w związku z wypadkami w Austrii.

Krok ten umotywowany był naciskiem wywieranym przez rząd Rzeszy na rozwój wewnętrznych wypadków w Austrii.

Ostrzeżenie to zostało „odrzucone jako niedopuszczalne".

Anglia potępia Rzeszę

W poniedziałek wyjaśni się sytuacja

LONDYN. Jak utrzymują w kołach kompetentnych reakcja członków gabinetu w sprawie Austrii była bardzo silna. Ministrowie brytyjscy uważać mają, że postępowanie Rzeszy wobec Austrii czyni wszelkie widoki rozmów z Niemcami całkowicie nieaktualne.

Przewódca opozycji poseł Attlee dał do poznania, że solidaryzuje się całkowicie ze stanowiskiem, jakie zajął rząd wobec Niemiec.

Lord Halifax konferował przez dłuższy czas z ambasadorem francuskim Corbin. Rozmowy pomiędzy Londynem a Paryżem dotyczyć mają wspólnej deklaracji, w której oba rządy miałyby zająć stanowisko wobec wydarzeń w Austrii.

Narady te paraliżuje brak rządu we Francji.

Kompetentne czynniki brytyjskie nie ukrywają swego rozczarowania, że w chwili obecnej francuskie czynniki polityczne przedłużają swój własny kryzys rządowy, zamiast zareagować na wydarzenia międzynarodowe przez utworzenie rządu koncentracji narodowej.

Spodziewane jest jednak, że do jutra nowy rząd francuski będzie utworzony i że rozmowy jutrzejsze doprowadzą do uzgodn. akcji obu rządów i do ustalenia formuły, której treść zakomunikuje premier Chamberlain w poniedziałek Izbie Gmin.

Min. Ribbentrop nie został we zwany wczoraj ani przez premiera Chamberlaina, ani przez lorda Halifaxa i opuścił wieczorem Londyn.

Cała prasa angielska potępia w ostrych słowach metody zastosowane przez Rzeszę wobec Austrii.

Francja nadal bez rządu

Blum rezygnuje z gabinetu koncentracji narodowej

JARYŻ Blum zrezygnował z projektu utworzenia gabinetu koncentracji narodowej i powrócił do koncepcji utworzenia rządu „Frontu Ludowego".

Wobec nieprzejednanego stanowiska części radykałów w sprawie ewentualnego udziału komunistów w rządzie, Blum usiłuje nakłonić komunistów, aby udzielili mu jedynie swego poparcia i o godz. 22-ej przyjął przewódców komunistycznych Thoreza i Duclos.

W wypadku, gdyby komuniści zrezygnowali z udziału w rządzie, radykałowie mają zgodzić się na gabinet „Frontu Ludowego" z socjalistą na czele.

Radykałowie, którzy obradowali wczoraj przez cały wieczór, odroczyli dalsze obrady do dnia dzisiejszego.

Narady swe wznowi Blum po decyzji radykałów.

Wykrętne tłumaczenia Litwinów

Kowno drży ze strachu

Z Kowna donoszą: Litewska agencja telegraficzna ogłosiła wczoraj wieczorem komunikat, który w sposób wykrętny i fałszywy przedstawia przebieg incydentu granicznego, usiłując przerzucić odpowiedzialność na stronę polską.

Wiadomości o nastroju zdenerwowania, który ogarnął władze litewskie z powodu tego incydentu potwierdzają się. Zaniepokojenie kół rządowych wyraziło się m. in. w konferencji ministrów z prezydentem Smetoną, którzy naradzali się nad tą sprawą w piątek do późnego wieczora.

Charakterystycznym jest, że prasa litewska przemilcza to zajście, co tłumaczyć należy obawą władz litewskich przed zbyt dużym wrażeniem, jakie wiadomości mogłyby wywołać



Kibirow leżał w izbie wiejskiej. Obok na posłaniu leżała młoda kobieta.

— Kto to jest? Co to za izba... budziły się w mózgu Kibirowa uporczywe myśli.

Nagle uczuł dotkliwy ból w szyi, tuż przy nasadzie głowy.

— A-a... jęknął, dotknąwszy ręką miejsca, w którym czuł ten ból.

Pod palcami poczuł jednak tylko materiał bandażu...

W tej samej chwili leżąca niedaleko jego łóżka kobieta, młoda Czeczenka, zerwała się z posłania i przyskoczyła do chorego.

— Co ci jest, dżigit?.. Boli?...

— Tak... bardzo...

— Zaraz przejdzie, dżigit... Poczekaj...

Podeszła do stołu i po chwili podała mu coś do picia.

To „coś" było takie gorzkie, że Kibirow aż skrzywił całą twarz ale wypił.

— Na zdrowie... — uśmiechnęła się Czeczenka. — No i co lepiej już?... — pogłaskała jego rękę.

— Tak... Ale powiedz mi... co się ze mną stało?... — głos Kibirowa był słaby, słowa urywane...

— Nic się nie stało... — odpowiedziała Czeczenka z pewnym zakłopotaniem, a jednocześnie uspakajająco. — Pobiliście się troszkę z Euwerem, ot i wszystko...

— Z Euwerem ... Z jakim Eu...?

— No... tam u Wadżi... — dodała Czeczenka.

— U Wa-dżi?...

Oczy Kibirowa jakby się rozwarły... Myśli najpierw zamglone, a potem co raz to jaśniejsze zaczęły tłoczyć się do jego głowy...

„Wadżia... To ta czarno-oka dziewczyna... I ten Czeczeniec...

Nagle Kibirow drgnął... Przed oczyma zabłysło mu wyraźnie ostrze kindżału, i w jednej chwili wszysko stało się dla niego jasne, przeraźliwie jasne...

A teraz on leży tu, w jakiejś chacie czeczeńskiej...

— Jak długo już tu leżę?... — rzucił gwałtownie.

Cała sytuacja, w której się znalazł, stanęła przed nim z ogromną wyrazistością...

Dla kobiety zniszczył sam, własnymi rękoma, pracę tylu miesięcy... Własnymi nogami zdeptał swoje najświętsze dążenie... Cały trud, wszystkie cierpienia, których doznał w obozie Selim-Chana, pójdą na marne...

Leży tu teraz w jakiejś chacie, zdaleka od swoich bliskich... Może nawet umrze lada dzień, a nikt nawet nie będzie wiedział, co się z nim stało...

Rozpacz ogarnęła chorego Kibirowa... Twarz jego płonęła gorączką...

„A byłem już tak bliski celu!... Już prawie miałem tego zbója w swoim ręku"!... — przeszyła go znów myśl, jakby ostrze miecza.

Pod wpływem tej myśli nadludzkim jakimś wysiłkiem chciał zerwać się z posłania... Gdzieś biec... Ale zdołał tylko unieść się nieco, a po chwili opadł z powrotem na poduszki, jęcząc z bólu...

— Ojcze, ojcze... — zawołała przerażonym głosem młoda Czeczenka. — Chodź-no tu prędzej!...

Z drugiej izby wszedł szybko stary Abduł.

— Co się stało, Zulejko?...

— On coś tak dziwnie wygląda... Taki się zrobił czerwony... A teraz tak jęknął...

— Znów omdlał... Daj prędko wody, Zulejko...

Kibirow słyszał jakby z ogromnej dali głosy ludzkie, szuranie nóg po podłodze...

Po tym, gdy go ocucono, słyszał już nawet poszczególne zdania i rozumiał je.. Leżał jednak zupełnie cicho, z pół przymkniętymi oczyma, nie odzywając się ani jednym słówkiem...

Nie miał do tego sił, ani ochoty...

— Zulejko, daj mu teraz spokój — mówił jakiś starczy głos. — To przecież dopiero pierwszy dzień, jak oprzytomniał...

— Tak, ale był coś taki dziwny... Najpierw miał już twarz człowieka, wracającego do zdrowia... wtedy, gdy tylko się obudził... Ale po tym zapytał, jak długo już tu leży... I nagle jakby sobie coś strasznego przypomniał... Tak się zmienił... — mówiła Zulejka głosem takim, jakby się starała usilnie zrozumieć coś dla niej zagadkowego.

— Co ty tam pleciesz!... — odpowiedział jej inny głos męski. — Poczuł poprostu ból, a ty się już nie wiem czego domyślasz...

— Zobaczycie, że jutro już będzie zupełnie inny... — zauważył głos starczy.

— Czy ty wiesz, że ta Wadżia wciąż się o niego dopytuje?... — zapytał Mułła, gdyż on to właśnie był w izbie prócz sarego Abduła i Zulejki. — Ali go nazywa...

— Teraz się dopytuje!... — rzuciła gniewnie Zulejka. — A to ona jest wszystkiemu winna...

— Chciała tu nawet przybiec, ale ten Euwer jej nie daje... Pilnuje się teraz...

— Niech nie przylatuje... Jeszcze znów jakieś nieszczęście przyniesie ze sobą... — powiedziała Zulejka tym samym gniewnym tonem, co poprzednio.

— Mówisz tak, jakbyś była zazdrosna o tego Ali'ego... — zaśmiał się.

— Głupi jesteś... — otrzymał odpowiedź. — Szkoda tylko tego chorego dżigita... O mało nie stracił życia przy tym...

— No, no, Zulejko... uspokój się... — odezwał się stary Abduł. — Wszyscy wiemy, że ty tak z dobrego serca...

Kibirow snuł własne myśli...

Kto to jest ta Zulejka, ta obca zupełnie kobieta, która się tak o niego troszczy?... I ci Czeczeńcy?... Tacy przejęci nim, jak swoim...

„Za co mi się to wszystko należy?..." — myślał Kibirow z pewnym wzruszeniem. — „Czy ja, u siebie w domu, obszedłbym się także w taki sposób z chorym Czeczeńcem"?...

— Wiesz ojcze... — odezwał się znów Mułła.— mam dobrą nowinę...

— Dobrą?... To się tak rzadko zdarza...

— No, nie wiadomo na pewno... — tak tylko ludziska gadają...

— Co?... Powiedzże już nareszcie!... — zapytał z niecierpliwością stary

— Że Selim-Chan ma tu przyjść w nasze strony...

Kibirow drgnął całym ciałem...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Jutro dalszy ciąg powieści „Dzień Zapłaty"

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Dyżurny oficer zameldował szefowi rosyjskiego wywiadu, że jakaś kobieta przybyła z Wiednia chce się z nim zobaczyć. Pułkownik kazał ją wprowadzić.

16.

Po chwili do gabinetu pułkownika Jabłonowskiego weszła słynna kokota warszawskich nocnych lokali, współpracownica Jabłonowskiego, znana nam „panna Pepi".

— Jaką pani ma kwaśną minę! — rzekł na powitanie Jabłonowski.

— Zostawił mnie pan w niezłych rękach, nie ma co... — gniewnie rzekła Pepi. Panie pułkowniku, jeśli mnie się nie udało usidlić tego jegomościa, to już żadna kobieta tego nie uczyni. Jest to przecież istny głaz, człowiek bez nerwów, bez serca, bez uczuć! Mam wrażenie, że to nie jest wcale mężczyzna.

— A więc ma być kobietą w spodniach... — uśmiechnął się Jabłonowski.

— Diabli wiedzą, kim on jest, w każdym razie nie jest mężczyzną. — odparła Pepi i opowiedziała o swej przygodzie z Redlem.

— Tak, tak, słusznie — zauważył Jabłonowski — te wszystkie kobiety, które miały do czynienia z Redlem, opowiadały mi to samo... Jego sposób zachowania się wobec kobiet jest bardzo podejrzany... hm... bardzo podejrzany... Należy to zbadać...

Jeszcze tego samego dnia wysłano do szpiegów rosyjskich we Wiedniu szyfrowaną depeszę tej treści:

„Zbadać przyczyny obojętnego stosunku Redla do kobiet".

Rosyjscy szpiedzy zachowując najdalej posuniętą ostrożność, zaczęli śledzić szefa austriackiego wywiadu. Przede wszystkim chcieli ustalić z kim przebywa. Może Redl był tak mocno zakochany, że wspaniała uroda innych kobiet nie nęciła go?

Jeśliby to przypuszczenie okazało się słuszne wówczas rosyjski wywiad musiałby się zabrać do jego kochanki. Może z nią dałoby się coś zrobić.

Agenci rosyjscy przez dłuższy czas obserwowali Redla. Wreszcie pewnego dnia drugi oddział rosyjskiego sztabu generalnego otrzymał z Wiednia następującą wiadomość:

„Lis przebywa często w towarzystwie młodych ładnych oficerów. Prawdopodobnie ma słabość do przedstawicieli płci brzydkiej"...

— A więc tak! — zawołał z radością pułkownik Jabłonowski — teraz wszystko jest już dla mnie jasne, teraz już wszystko rozumiem.

— Ale sprawa nie da się jeszcze tak łatwo przeprowadzić — zauważył jeden z jego bliskich współpracowników...

— No oczywiście, ale teraz uwagę skierujemy w innym kierunku...

Już po godzinie w biurach wywiadu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie z udziałem wyższych wojskowych i specjalistów w służbie wywiadowczej. Przekładano różne plany ujęcia słynnego wiedeńskiego „tropiciela szpiegów", najniebezpieczniejszego wroga rosyjskiej służby wywiadowczej.

Większość obradujących mocno jednakże wątpiła, czy przebiegły Redl wpadnie w nowe sidła, które zamierzał zastawić nań wywiad rosyjski.

Straszne odkrycie

Minął rok.

Pułkownik Redl jeszcze ciągle wszechwładnie rządził w austriackim wywiadzie. Cesarz osobiście odznaczył go krzyżem zasługi „za wierną służbę dla dobra ojczyzny". Cieszył się coraz większym poważaniem w kołach wojskowych, coraz wyżej wspinał się po szczeblach swej kariery.

W biurach austriackiego wywiadu jego słowo, jego zdanie było rozkazem. Urzędnicy drżeli przed nim. Był on surowy wobec siebie i wobec innych. Wszystko musiało być wykonane na czas i to najdokładniej.

Redl, jak zwykle, siedział w swym gabinecie, przeglądał papiery, robił notatki i od czasu do czasu rozmawiał przez telefon. W austriackim wywiadzie nigdy bowiem nie brakowało pracy... Szczególnie nie mógł się uskarżać na brak pracy Redl, groźny „tropiciel szpiegów"...

Nagle zapukano do drzwi.

— Proszę!

Do pokoju wszedł dyplomowany major, który prowadził korespondencję z agentami austriackimi rozsianymi po całym świecie. Na ręce majora przychodziły wszystkie listy i najciekawsze wiadomości przekazywał on swemu szefowi, pułkownikowi Redlowi.

Major przywitał się z Redlem i rzekł poważnym głosem, w którym brzmiała nuta rozpaczy:

— Panie pułkowniku, stało się coś strasznego! Jeśliby wiadomość ta okazała się prawdziwa, to wówczas byłoby z nami bardzo marnie... wówczas nasza cała praca byłaby diabła warta!

— Ale co się stało? — zapytał zdziwiony Redl.

— Proszę niech pan przeczyta, co pisze nasz agent, z rosyjskiego sztabu generalnego... To straszne!

Major wręczył Redlowi pocztówkę, która przedstawiała młodą dziewczynę siedzącą w ogrodzie i czytającą książkę. Na otwartej książce było mnóstwo punkcików.

Niewinna ta pocztówka, która została wysłana z Warszawy do Wiednia, jako zwykła karta pocztowa, zawierała zgodnie z umówionym szyfrem następującą treść:

„Rosyjski wywiad otrzymał w tych dniach dokładną fotograficzną kopię austriackiego planu mobilizacyjnego na wypadek wojny z Rosją".

Punkciki na książce z pocztówki donosiły o tej strasznej wiadomości. Rozumie się, że nikt poza Redlem i majorem nie znał znaczenia tych drobnych punkcików.

Po przeczytaniu tej wiadomości, Redl siedział przez kilka chwil jak skamieniały.

— Czy to możliwe? — zawołał w końcu. — To przecież oznacza, że ktoś z naszych najbardziej zaufanych ludzi w sztabie generalnym jest szpiegiem, ponieważ tylko nieliczni członkowie sztabu mają dostęp do planów mobilizacyjnych. Nie chce mi się wprost wierzyć, ażeby taka rzecz była możliwa.

— Naprawdę, wiadomość ta brzmi wprost nieprawdopodobnie. Jeśli mamy uznać, że w sztabie generalnym gnieździ się szpieg, to wówczas nasza praca jest diabła warta — wtrącił major.

— Czy ten agent czasem się nie myli? — zapytał Redl. — Ładna historia, w sztabie generalnym szpieg! Proszę jeszcze raz zapytać naszego agenta, czy wiadomość ta jest prawdziwa. Gdyby była zgodna z rzeczywistością, wówczas należałoby przeprowadzić reorganizację naszego sztabu generalnego. Będziemy musieli za wszelką cenę wykryć zdrajcę, który gnieździ się w naszych szeregach i wykurzyć go. A więc panie majorze, niech pan jeszcze dziś wyśle list do naszego agenta do Warszawy i niech pan się dowie, czy wiadomość ta odpowiada prawdzie...

(Dalszy ciąg jutro).

Z wędrówek fotoreportera po Warszawie

Nasze okno na szeroki świat

Ciekawa wizyta na nowym dworcu P. L. L. „Lot"



Dworzec P.L.L. „Lot" na Okęciu widziany od strony lotniska. Na pierwszym planie samolot pasażerski „Lotu", typu „Lockheed — Electra 10. A."

Nowoczesny budynek dworcowy PLL „Lot" na Okęciu — to prawdziwe okno na świat. Krzyżują się tu linie, po których mkną we wszystkich kierunkach płatowce komunikacyjne, łącząc warkotem swych śmigieł wiele miast i państw świata.

W dużym i jasnym hallu, obwieszonym fotografiami i mapami, mieści się urząd celny, poczta, kasy i posterunek policji. Licznie przybywający turyści zagraniczni oblegają znajdujący się tu kiosk, wykupując wyroby naszego Monopolu Tytoniowego, cieszące się od dawna ustaloną opinią.

Idziemy dalej. Nie pierwszym piętrze założona została wielka restauracja z pięknymi tarasami, z których rozciąga się rozległy widok na lotnisko. Wszędzie słonecznie i czysto, niklowe okucia foteli i stolików błyszczą jak żywe srebro.

Najbardziej ciekawe urządzenia mieszczą się jednak na parterze, w niedużym pokoju, zastawionym od sufitu do podłogi jakimiś dziwnymi przyrządami. Jest to „mózg" Linii — kabina radiotelegraficzna. Z niej rozchodzą się we wszystkich kierunkach fale, informujące lecących pilotów o stanie atmosfery na danych odcinkach trasy, stąd, w razie mgły lub burzy tajemnicza fala stacji radiogoniometrycznej wyznacza pilotowi jego położenie i utrzymuje z nim kontakt, doprowadza bezpiecznie na lotnisko.

Tabor „Lotu" znajduje się w wielkich hangarach, których rozsuwane na rolkach odrzwia uruchamiane są elektrycznie.

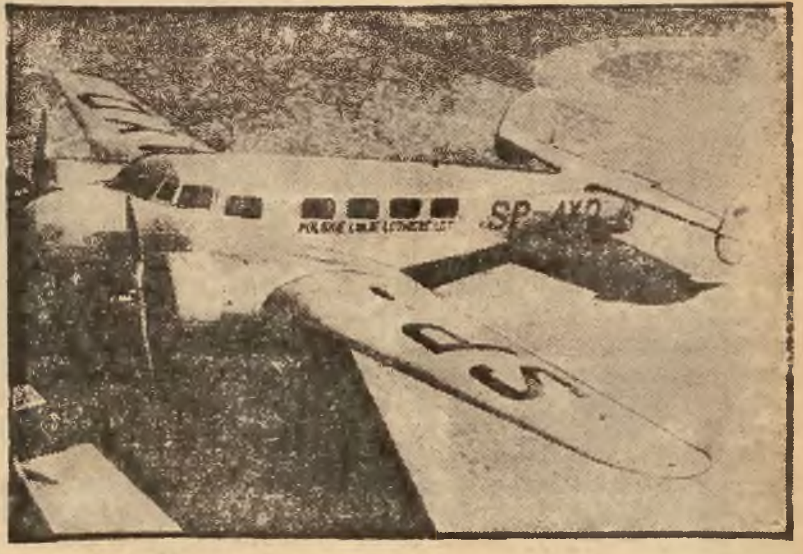
Kwestia wybuchu pożaru jest tu prawie wykluczona. Specjalne urządzenia pozwalają zalać wodą cały hangar w przeciągu bardzo krótkiego czasu. Prócz tego na ścianach wiszą liczne gaśnice, pod nimi zaś widnieją wielkie skrzynie z piaskiem.

Naprawy samolotów i silników dokonywane są w własnej stoczni, w której dobrany starannie personel techniczny czuwa bezustannie nad sprawnym funkcjonowaniem sprzętu.

W chwili obecnej „Lot" posługuje się samolotami pasażerskimi amerykańskiej konstrukcji: „Douglas D. C. 2" i „Lockheed - Electra 10 A.". W najbliższym już czasie oddane zostaną do użytku nowe płatowce „Lockheed 14", mogące osiągnąć fantastyczną szybkość 400 km/godz.

Sieć połączeń, utrzymywanych przez „Lot", dawno już wybiegła poza granice Polski.

W chwili obecnej płatowce „Lotu" utrzymują stałe połączenie z Warszawy do: Gdańska, Gdyni, Poznania, Berlina, Katowic, Helsinek (przez Wilno, Rygę, Tallin), Lyddy w Palestynie (przez Lwów, Czerniowce, Bukareszt, Sofię, Tessaloniki, Ateny, Rodos).



Samolot pasażerski P.L.L. „Lot" typu „Lockheed - Electra 10. A.", wyposażony w dwa silniki „Wasp - Junior S. B." po 400 K.M. Przy pełnym obciążeniu (12 osób i bagaż) osiąga on szybkość 327 klm/godz.

Ofiarny wysiłek całego personelu linii, który doprowadził do tego, iż regularność w komunikacji osiągnęła 100% jest dowodem, że w wielkim wyścigu o opanowanie przestworzy Polska bierze coraz większy i czynniejszy udział.

(rozw.).

Zawarcie umowy zbiorowej

oto cel Głównego Insp. Pracy Klotta w konflikcie pracowników ubezp. ze Zw. Pryw. Zakł. Ubezp.

Niezwłocznie po demonstracyjnym strajku pracowników ubezpieczeniowych w Warszawie, o czym donosiliśmy przed paroma dniami, Główny Inspektor Pracy dyr. M. Klott zawezwał do siebie przedstawicieli Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeniowych R.P.

W toku konferencji przedstawiciele Związku przedstawili i uzasadnili poszczególne punkty umowy zbiorowej, wysuwanej przez ich organizację, oraz poddali krytyce kontrprojekt, wysunięty przez Związek Prywatnych Zakładów Ubezpieczeń. Porównano również postanowienia pracowniczego projektu umowy zbiorowej z umową zbiorową, obowiązującą w bankowości.

W wyniku konferencji Główny Inspektor Pracy oświadczył, że uważa propozycje Zw. Pryw. Zakł. Ubezp. za niewystarczające. Podkreślając, iż nie upoważniał nikogo na powoływanie się na swoją osobę, zakomunikował, że odbędzie z kołei konferencję z przedstawicielami towarzystw ubezpieczeniowych.

W przyszłym tygodniu odbędzie się ponad to pod przewodnictwem jednego z zastępców dyr. Klotta konferencja dwustronna pracowników i pracodawców, której celem będzie zbliżenie stanowisk.

Główny Inspektor Pracy oświadczył przedstawicielom zawodowej organizacji ubezpieczeniowców, że będzie dążył do zawarcia umowy zbiorowej w drodze bezpośrednich pertraktacyj i to w jak najkrótszym czasie.

Ochrona Imienia J. Piłsudskiego

pod szczególną opieką prawa

W dniu 12 b.m. prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski i wicepremier i minister Skarbu Eugeniusz Kwiatkowski odbyli naradę z marszałkiem Senatu Prystorem i wicemarszałkiem Sejmu Tadeuszem Schaetzlem, zastępującym marszałka Sejmu.

Na naradzie omówiony został plan bieżących i dalszych prac ustawodawczych oraz materiał ustawodawczy, który jeszcze w ciągu tej sesji zwyczajnej przewidziany jest do rozpatrzenia. Przy czym Rząd wnosi do Sejmu projekt ustawy „o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski".

Projekt tej ustawy mówi: — „Pamięć czynu i zasługi Józefa Piłsudskiego - Wskrzesiciela Niepodległości Ojczyzny i Wychowawcy Narodu — po wsze czasy należy do skarbnicy ducha narodowego i pozostaje pod szczególną ochroną prawa".

„Kto uwłacza imieniu Józefa Piłsudskiego — podlega karze więzienia, określonej w art. 2 projektu.

Odnalazł się po 25 latach

Obecnie jest majętnym człowiekiem i wzywa rodzinę do Meksyku

Przed wojną istniała w Łodzi firma Kenigsberg i Strykowski. W przedsiębiorstwie tym pracował przez pewien okres czasu młody człowiek Mojżesz Król, rodem z Kalisza. Król cieszył się zaufaniem swych pracodawców. Gdy ożenił się, otrzymał kilkaset rubli w podarunku. Wówczas pożegnał się z firmą i otworzył własny skład manufaktury przy ul. Południowej 16.

Pewnego dnia znikł z Łodzi, zabierając gotówkę za spieniężony towar. Żona wraz z kilkumiesięcznym dzieckiem pozostała bez środków do życia. Dotychczas nie wiedziała co się z mężem jej dzieje. Pracowała ciężko i wytrwale. Zdołała wychować syna swego. Obecnie już 26-letniego prawnika.

Młody Król pracuje w pewnej firmie w charakterze wojażera. Studia prawnicze nie dały mu żadnego pożytku materialnego.

W tych dniach do zamieszkałej w Warszawie żony uciekiniera zwrócono się urzędowo w sprawie wywiadu co do jej męża. Okazało się, iż mąż jej Mojżesz Król jest obecnie meksykańskim obywatelem i posiada w Meksyku jedną z największych fabryk sznurów i linek. Jest głównym dostawcą lasso.

Po tylu latach przypomniał sobie, że pozostawił w Polsce żonę i syna. Sumienie go ruszyło. Ponieważ nie wiedział gdzie się rodzina znajduje napisał do władz, wskazując na jeden z łódzkich adresów. W drodze dochodzenia policyjnego ustalono obecne miejsce zamieszkania pani Dwojry Król.

Wraz z synem wyjadą wkrótce za pośrednictwem syndykatu emigracyjnego do Meksyku.

Prez. Hoover w Warszawie

przyjęty był przez P. Prezydenta i Marsz. Śmigłego Rydza

W sobotę, 12 b. m. przybył do Warszawy b. prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover.

Po przyjęciu szeregu wizyt prez. Hoover udał się do gmachu Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Zgromadzona na dziedzińcu młodzież akademicka zgotowała gościowi serdeczną owację.

W halu gmachu głównego powitali Dostojnego Gościa rektor prof. Wł. Antoniewicz oraz dziekan wydz. prawa prof. Rybarski, wygłaszając przemówienia, po czym odbył się w salonach rektoratu cercle z członkami senatu akademickiego.

W godzinach południowych p. Herbert Hoover był przyjęty na audiencji przez Marszałka Śmigłego Rydza i premiera gen. Sławoja Składkowskiego.

Następnie p. Herbert Hoover udał się na Zamek, gdzie był przyjęty na audiencji przez Pana Prezydenta R. P.

Po audiencji Pan Prezydent R. P. i Pani Mościcka podejmowali gościa amerykańskiego śniadaniem.

O godz. 15-tej p. Hoover udał się do gimnazjum im. królowej Jadwigi, gdzie odbyła się uroczystość złożenia mu hołdu przez delegacje dzieci szkół warszawskich.

W godzinach popołudniowych gość amerykański zwiedził muzeum w Belwederze. Po zwiedzeniu miasta p. Hoover przyjmował rewizyty w gmachu ambasady amerykańskiej, a o godz. 20-ej był podejmowany obiadem w Resursie Kupieckiej, wydanym przez Towarzystwo Polsko - Amerykańskie.

O godz. 24-tej gość amerykański opuścił Warszawę i udaje się do Helsingforsu.

Chłopiec pod kołami pociągu

Straszliwy wypadek na Pradze

Na ulicy Grochowskiej na Pradze wydarzył się wstrząsający wypadek, ofiarą którego padł młody uczeń szkoły powszechnej, 9-letni Mieczysław Zagrodzki, zamieszkały przy ulicy Płowieckiej 7 wraz z rodzicami.

Wracając ze szkoły malec uczepił się przejeżdżającej przez ulicę furmanki. Woźnica chcąc pozbyć się nieproszonego gościa zamachnął się na niego batem. Uderzony chłopiec zeskoczył natychmiast na jezdnię, tak jednak nieszczęśliwie, iż dostał się pod koła przejeżdżającej obok kolejki wareckiej.

Zaalarmowany krzykami przechodniów maszynista pociąg zatrzymał natychmiast pociąg. Spod kół wagonów wydobyto chłopca, który zalany był krwią.

Jak się okazało, doznał on straszliwych okaleczeń. Koła wagonów bowiem obcięły mu obie nogi powyżej kolan.

Woźnica, który był mimowolnym sprawcą wypadku, o mały włos nie został przez liczny tłum przechodniów zlinczowany. Od samosądu uchroniła go szybka ucieczka.

Kronika sportowa

Z zapałem ale w osłabionym składzie

wyjeżdża reprezentacja bokserska Polski na mecze do Finlandii i Estonii

Od czasu sławnego meczu z Niemcami w Poznaniu, reprezentacja bokserska Polski odpoczywała i dopiero teraz rozegra kolejno dwa ciężkie mecze, a to z Finlandią i Estonią.

Już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę, że przeciwnicy nasi nie mogą być lekceważąco traktowani, szczególnie gdy chodzi o Finlandię.

Zespół, który wyrusza do Helsinek na spotkanie z bitnymi Finnami przedstawia się następująco: Sobkowiak, Koziołek, Czortek, Kajnar, Wasiak, Pisarski, Doroba, Piłat.

Pierwsze trzy wagi przyniosły na meczu z Niemcami wynik 6:0 na korzyść naszą to też choć mamy pewne objekcje co do wysłania słabego Koziołka, nie będziemy kruszyli o to kopii.

Czortek jest bez żadnego „ale", Kajnar, po zwycięstwie nad Kowalskim zdobył na nowo ostrogi reprezentanta. W wadze półśredniej debiutuje silny Wasiak. W średniej, po ustąpieniu Chmielewskiego, nie mamy godniejszego następcy niż Pisarski, w półciężkiej wskutek kontuzji Szymury, wypłynął Doroba i wreszcie w wadze ciężkiej Piłat.

Czy drużynie naszej uda się zwyciężyć i w Helsinkach i w Tallinie? Są tacy którzy sądzą, że po zwycięstwie nad Niemcami nie mamy już przeciwników w Europie. Ci entuzjaści zapominają jednak, że od czasu meczu z Niemcami utraciliśmy aż dwóch pięściarzy (Chmielewski i Kolczyński) i że w tym samym czasie notowana jest niebywała zwyżka formy u naszych przeciwników.

**

POZNAŃ. — W piątek wieczorem odbyła się w Poznaniu w sali ośrodka eliminacyjna walka bokserska pomiędzy Kajnarem z Warty a Kowalskim z warszawskiego P. Z. L. Spotkanie odbyło się przy drzwiach zamkniętych.

Wprawdzie na sali obecnych by ło około sto osób, zostali oni jednak uprzednio przez sędziego ringowego p. Derdę uprzedzeni, że w razie jakichkolwiek okrzyków pod adresem zawodników, zostaną niezwłocznie z sali usunięci.

W wyniku walki zwycięstwo odniósł Kajnar. Kowalski walczył zbyt defensywnie.

OSTATECZNY SKŁAD DRUŻYNY POLSKIEJ

POZNAŃ. — Po eliminacji pomiędzy Kajnarem i Kowalskim kapitan związkowy P. Z. B. ustalił następujący skład polskiej reprezentacji na spotkanie z Finlandią w Helsingforsie i Estonią w Tallinie:

Waga musza — SOBKOWIAK;
waga kogucia — KOZIOŁEK;
waga piórkowa — CZORTEK;
waga lekka — KAJNAR;
waga półśrednia — WASIAK;
waga średnia — PISARSKI;
waga półciężka — DOROBA;
waga ciężka — PIŁAT.

Reprezentacja zatem wyjeżdża więc w osłabionym składzie.

Kobieta skacze 70 mtr.

Zgoła nieprawdopodobna wieść nadeszła ze Stanów Zjednoczonych, z miejscowości Lancaster. Oto w czasie odbytych tu zawodów narciarskich, Norweżka J. Kolstad uzyskała w skokaoh długość 70 metrów. Tak daleko skacze niewielu mężczyzn na świecie.

Kolstad oczywiście skokiem tym ustaliła rekord światowy dla pań.

Niemcy — owszem, Węgry — nie

czyli krótka historia o meczu Niemcy — Węgry

Za niespełna dwa tygodnie (27 marca b. r.) odbędzie się w Norymberdze międzypaństwowy mecz piłkarski Niemcy — Węgry. Niemcy, jako gospodarze meczu zaproponowali Madziarom trzech sędziów do wyboru: Rutkowskiego (Polska), Remkego (Dania) i Langenusa (Belgia).

Węgrzy nadesłali już swą odpowiedź: prosimy na arbitra pana Langenusa.

Zakaz rozgrywania meczów

w czasie kongresu eucharystycznego

Władze węgierskie wydały zakaz rozgrywania jakichkolwiek imprez sportowych w czasie trwania kongresu eucharystycznego w dniach od 26 do 29 maja r. b.

Węgierskie związki starają się wobec tego, aby wielkie imprezy sportowe, które miały się właśnie odbyć w tym czasie, zostały przełożone na inne terminy.

W pierwszym rzędzie chodzi Węgrom o międzypaństwowy mecz piłkarski Węgry — Jugosławia, o zawody o puchar Davisa Niemcy — Węgry, oraz tournee słynnej angielskiej drużyny Arsenal. Zawody o puchar Davisa Niemcy — Węgry prawdopodobnie odbędą się w dn. 20 — 22 maja r. b.

Natomiast występ Arsenalu znalazł się pod znakiem zapytania.

Baer wygrywa

a cieszy się z tego mister Jacobs

W Madison Suare Garden w Nowym Jorku odbył się mecz bokserski między Maxem Baerem a Anglikiem Tommy Farrem. Nagół przeważała opinia, że zwycięży Farr. Wbrew tym przypuszczeniom wygrał Baer, dokumentując, że można na niego „liczyć".

Naszym zdaniem jest to jeszcze jedna kombinacja międzynarodowego kombinatora Mike Jacobsa, który uważa, że tylko „ruch" w boksie może dostarczyć gotówki. A gdy zwycięża Baer, spreparuje się nową hecę i tłum będzie walił na widownię.

A przecież o to tylko chodzi...

Kłopoty Francji

przed piłkarskimi mistrz. świata

Przed kilku dniami odbyło się zebranie prezesów argentyńskich klubów piłkarskich. Miejscem zebrania było Buenos Aires.

Panowie prezesi zastanawiali się nad kwestią obesłania piłkarskich mistrzostw świata, mających się odbyć we Francji.

Po burzliwej dyskusji postanowiono nie brać udziału w mistrzostwach gdyż pociągnie to za sobą nieprawdopodobnie wysokie ofiary pieniężne, a powtóre trzeba będzie uzyskać długotrwałe urlopy dla graczy. Uchwała prezesów, klubów nie jest jeszcze definitywna.

Poza tym nie wolno jeszcze zapominać, że uchwała ta musi znaleźć aprobatę Kongresu piłkarskiego w Argentynie.

Mamy wrażenie, że odtąd będą działać czynniki dyplomatyczne, gdyż nie wyobrażamy sobie, aby Francja zrezygnowała z tak atrakcyjnego przeciwnika, jakim jest nie wątpliwie Argentyna.

***

Meksykański Związek Piłkarski zawiadomił organizatorów piłkarskich mistrzostw świata, że Meksyk wycofuje się z rozgrywek. W Środkowej Ameryce walczyć będzie zatem Kuba z Costaricą, następnie zwycięzca spotka się w turnieju z Salvadorem, Kolumbią, Hondurasem i holenderską Guayaną.

Zwycięzca turnieju walczyć będzie w grupie finałowej z Argentyną.

Król Egiptu Faruk

dokonał otwarcia Kongresu Olimpijskiego

W czwartek nastąpiło w Kairze uroczyste otwarcie 35-go kongresu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Kongres otworzył król egipski Faruk w obecności rządu, dyplomacji oraz przedstawicieli 21 państw. Stolica Egiptu została z okazji obrad kongresu specjalnie udekorowana flagami wszystkich państw, uczestniczących w obradach.

Wieczorem król wydał wielkie przyjęcie na cześć gości.

Właściwe obrady kongresu, jak ustalono, odbędą się na okręcie „Victoria", w czasie wędrówek po Nilu. Uczestnicy kongresu zwiedzą w ten sposób najciekawsze zabytki dawnego Egiptu.

Najważniejsze punkty porządku dziennego rozstrzygną się prawdopodobnie dopiero w końcu przyszłego tygodnia.

Polskę na kongresie reprezentują gen. dr. Stanisław Roupppert i minister Ignacy Matuszewski.

Próby generalne piłkarzy

przed „wielkim koncertem" we Francji

W związku z piłkarskimi mistrzostwami świata odbywają się w całej Europie treningowe mecze piłkarskie różnych państwowych reprezentacyj.

W Pradze wobec 6 tys. widzów odmłodzona reprezentacja Czechosłowacji spotkała się z Racing Clubem ze Strassburga, bijąc go 4:1 (1:0).

W Wiedniu wobec 8 tys. widzów austriacka reprezentacja uzyskała zaledwie wynik nierozstrzygnięty 1:1 (1:1) z SK Pressburg.

W Budapeszcie reprezentacja Węgier pokonała kombinowaną drużynę, złożoną z zawodników Ujpest, Hungarii, Kispest i Ferencvaros 4:2 (2:1). Należy zaznaczyć, że w składzie reprezentacji Węgier walczyli również zawodnicy wymienionych klubów.

Mistrzostwa narciarskie

dywizji podhalańskiej

ZAKOPANE. — Na zakończenie zawodów narciarskich o mistrzostwa dywizji piechoty górskiej odbył się w sobotę na Kalatówce slalom. Mimo licznego udziału zawodników slalom odbył się zupełnie sprawnie. Warunki śniegowe dobre, śnieg świeży miękki, pogoda chmurna.

W grupie oficerów zwyciężył ppor. Lasota (WKS N. Sącz) w czasie 48 sek.

2) ppor. Klich (WKS Bielsko) 54.

3) ppor. Kubik (WKS Bielsko) 1:02.

4) ppor. Kania (WKS Cieszyn) 1.02.

5) ppor. Paolone (WKS Cieszyn) 1:12.

W grupie podoficerów wygrał kapral Mrowca Franciszek (WKS Bielsko) w najlepszym czasie dnia 36,2 sek.

2) plut. Merena (WKS Nowy Sącz) 49.

3) kapral Asef (WKS Bielsko) 52:2.

4) kapral Sikora (WKS Cieszyn) 56:6.

5) Trytewicz (WKS N. Sącz) 1:02,1.

Ogólna klasyfikacja mistrzostw narciarskich dywizji ogłoszona zostanie dopiero w niedzielę.

Nieszczególne wyniki Czecha

na mistrzostwach narciarskich Szwajcarii

WENGEN. — W Szwajcarii, w miejscowości Wengen rozpoczęły się zawody narciarskie o mistrzostwo Szwajcarii.

W biegu zjazdowym panów zwycięstwo odniósł Niemiec Lantschner w czasie 4:42,4 przed Szwajcarem Romingerem 4:42,8 i Francuzem Agnel 4:57,6.

W biegu zjazdowym pań pierwsze miejsce zajęła Niemka Christl Cranz w czasie 4:52,6 przed Szwajcarką Steuri 5:04 i Austriaczką Goedl 5:08,6.

W ogólnej klasyfikacji mistrzostw po biegu zjazdowym i skokach do kombinacji prowadzi obecnie Niemiec Lantschner — 24,3 pkt.

Z Polaków dziesiąte miejsce zajmuje Bronisław Czech — 60,32 pkt., a 13-te Bochenek — 67,47 pkt.

W biegu na 17 klm.. Czech zajął 19-te miejsce.

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku



Franię Snopkównę bieda w domu wypędziła ze wsi do miasta do obowiązku. Młoda, naiwna dziewczyna padła ofiarą nieznajomego szofera. Kiedy nie można było już ukryć skutków przelotnej znajomości, surowa pani domu po prostu wypędziła ją na ulicę, obrzuciwszy jeszcze stekiem wymysłów.

Po bardzo ciężkich przejściach i tułaczce Frania powiła synka, Rysia, którego udało jej się umieścić w zakładzie im. ks. Boduena, a młodą dziewczyną zaopiekował się niejaki pan Sterczyński, który umieścił ją za pośrednictwem dość podejrzanego przyjaciela Gacusia w domu bogatych państwa Arcińskich.

Ten to pan Gacuś przyszedł do Frani w odwiedziny w kilkanaście dni po objęciu przez nią nowego obowiązku.

— Czego pan chciał ode mnie?

Wyszczerzył te swoje obrzydliwe cienkie, ale czarne koślawe zębiska i śmieje się.

— Jak to wyładniała ta dziewczyna!.. Żebym wiedział, że to ty nocujesz z tymi trzema przy restauracji, oho!..

— Co oho? — zmarszczyłam się, bo mi nie w smak była cała ta rozmowa, przypominanie piekła, które urządzały dziewuchy z pomywalni i ostatniej awantury, której winę na mnie chciały zrzucić.

— No to oho! — powtórzył. — Ale to nic straconego. Możemy sobie to nadrobić z nadwyżką!.. Kiedy masz wychodne? Może dzisiaj, co? Wieczór jest ładny, możemy gdzie wyruszyć na zieloną trawkę, choćby jeszcze i o tej porze.

— Nie mam żadnego wychodnego i jak ma pan mi co do powiedzenia, to niech pan prędko mówi, bo mnie nie wolno wystawać na ulicy przed bramą.

— Możem odejść trochę dalej, żeby nie było przed bramą.

Patrzyłam na tego człowieka i dziwiłam się, jak pani Kaczkowska mogła mówić, że on jest miły. Wszystko w nim było właśnie nie miłe. Ale bo pani Kaczkowskiej niewiadomo, co i dlaczego się wydaje, miłe albo niemiłe.

— Przysyła mnie tu twój niby — kuzynek — powiedział nareszcie. — Chce się dowiedzieć, jak się sprawujesz, czy go czasem nie zdradasz, co? — znów rechotał swoim obrzydliwym śmiechem, jakby co powiedział wesołego albo dowcipnego.

— Niech mu pan powie, że jest mi bardzo dobrze i nie życzę sobie lepiej do końca swego życia.

— To bardzo ładnie — powiada. — A lak państwo? Ciągle siedzą w domu i żyć nie dają, co?

— Co mają ciągle siedzieć?

— Są w domu?

— Są teraz.

— I tak rzadko wychodzą?... Tacy bogaci ludzie, to ich przecież stać na to, żeby się w niedzielę porządnie zabawić!.. Pieniędzy mają podobno, jak lodu w zimie! Ale bogaci to tak zawsze. Sami siedzą i służbę przy sobie mordują cały dzień święty, a przecież każdemu człowiekowi się należy trochę wolności.

— Służba ma tu dobrze. Wszyscy sobie powychodzili na spacer, gdzie kto chciał.

— A może jesteś sama?

— Nie. Jest jeszcze jedna i portier. Pani została, bo pewnie wyjedzie zagranicę za dwa dni.

— To będziecie mieli spokój, jak tak wyjeżdżają. Mąż jej jedzie też?

— Podobno ma ją tylko odwieźć gdzieś tam.

— A ten ich syn?

— Ten przepada na całe dni i noce. Ale czego pan chce od nich? To poto pan przyszedł, żeby się dowiedzieć, co państwo robią?

— Widocznie Kituś chce wiedzieć, czy czasem młody Arciński nie przesiaduje przy jego bogini. Może zazdrosny jest? — śmiał się znów rad ze swojej wesołości.

— Nie jestem żadną boginią pana Sterczyńskiego. A jeśli mu chodzi o dług, co jestem winna, to na przyszłą niedzielę już będę mogła mu trochę oddać, niech tylko przyśle swój adres, to przez pocztę dostanie.

— Możesz się tak nie śpieszyć!

Złościło mnie, że mówi mi taki obrzydliwiec „ty", ale co miałam na to poradzić? Niecierpliwiłam się tylko coraz bardziej, kiedy wreszcie sobie pójdzie. Uważałam, że wiele zawdzięczam panu Sterczyńskiemu, że niby ma prawo wiedzieć, co i jak. Myślałam nawet, że może jest taki niespokojny o pieniądze, które wydał na moje ubranie i dlatego przysyła mi tego wstręciucha.

A ten tu mi powiada, że mogę się nie spieszyć! Więc o co mu właściwie chodzi? Nie mogłam się domyślić.

— A możebyśmy tak wstąpili gdzie wpobliżu na piwko, na małe pół godzinki? W domu dziura od tego się nie zrobi, a my tymczasem pogadamy sobie jak dwoje starych znajomych.

— Powiedziałam panu, że nie mam wychodnego i na żadne piwko nawet na małe pięć minut nie będę chodziła.

Jakby nie zauważał tego, że jestem niegrzeczna dla niego, że odpowiadam opryskliwie.

— Nie szkodzi. To pójdziemy innym razem. A tak sobie chciałem pogadać, bo mnie zawsze bardzo ciekawi, jak to bogaci ludzie mieszkają. Człowiek nie zna się na takich pałacach, w salonach kątów nie wycierał, to chciałby przynajmniej posłuchać, jak to innym dobrze się dzieje na tym świecie. A gdyby tak jeszcze pooglądać sobie te piękne pokoje! Nigdy nie widziałem. Bo w kinie to się nie liczy. Wiadomo, dekoracja i nic więcej. Poprostu złudzenie artystyczne. A możeby tak Frania pokazała mi, jak to mieszkają ci państwo Arcińscy?

Wzruszyłam ramionami.

— Też mu się zachciało, żebym go jeszcze oprowadzała po mieszkaniu! A jakby tak kto go zobaczył? Jeszczeby pomyśleli, że jakiegoś złodzieja sprowadziłam!

Ale na to nie odpowiedziałam.

— Na mnie już czas—mówię.—Może kto dzwonił na mnie i pani się będzie gniewała, że przepadłam. Dowidzenia! — zawołałam i uciekłam, choć wyciągnął rękę, jakby chciał mnie zatrzymać.

Wróciłam do swojej książki.

W pół godziny po tym wpadła panna Kazia z wiadomością, że ta „sucha Jewka", jak przezywała panią, bo naprawdę była chuda i cienka, wyjechała i ona musi zaraz wyjść, bo i tak bardzo spóźniona, a umówiła się z kimś.

— Zostajesz sama i tylko portier, — powiedziała do mnie. — Może który z panów wróci, to mu usłużysz, jeśli będzie czego potrzebował. Do kolacji wróci Michcia i Kaczkosia.

Zakręciła się i poleciała, jakby ją kto gonił.

Po jej wyjściu nie wiele było już z mojego czytania. Zaraz wrócił pan starszy i zadzwonił na mnie.

Od razu go bardzo polubiłam. Wysoki, głowa pokryta gęstymi, ale prawie zupełnie siwymi włosami, oczy łagodne, głos cichy. Nigdy nie powiedział nic głośno i zawsze, jak czego chciał, to mówił:

— Niech Frania będzie łaskawa... Bardzo proszę Franię...

Zupełnie jakiś odmienny człowiek. Takiemu to nawet i najcięższej usłużyć jest przyjemnie!

Na dzwonek pobiegłam zaraz do jego pokoju.

— Acha — powiedział, jak mnie zobaczył. — To Frania dzisiaj na dyżurze sama? Nikogo więcej nie ma?

— Jest odźwierny.

— To wiem. Nie bardzo dobrze się dziś czuję. — Niech Frania będzie tak dobra i przygotuje mi spanie. Położę się zaraz. Napiłbym się też szklankę herbaty z cytryną.

Miał tego dnia twarz jakoś zmęczoną, jakby mu coś ciężkiego doskwierało. Aż człowieka korciło, żeby się go spytać, co mu jest. Tak jakoś wyglądał. Ale naturalnie nie spytałam, bo nie śmiałam.

Zrobiłam wszystko, co kazał.

Herbatę wniosłam mu cichutko do sypialni.

Kiedy stawiałam szklankę na stoliku i tackę z biszkoptami, bo już wiedziałam, że tylko to jada wieczorem, miał oczy zamknięte. Otworzył je jednak.

— Bardzo Frani dziękuję — powiedział.

— Może jeszcze co trzeba podać jaśnie panu?

— Podać? Nic... Dziękuję... Ale nie czuję się dobrze, — mówił cicho. — Dobrze, że przynajmniej Frania jest w domu... Tak w tym domu jakoś pusto, jakby wymarło wszystko.

Tak jakoś dziwnie to powiedział, takim głosem, który szedł prosto do serca.

Aż się zapatrzyłam na niego, jak urzeczona. Taki bogaty człowiek, wszystko zdaje się ma, czego tylko może zapragnąć, a mówi tak smutno! Nie mogłam zrozumieć, co mu właściwie jest. Dopiero sobie przypomniałam, co pani Kaczkowska mówiła, że on choruje na serce.

— Może śmierci się boi? — pomyślałam. — Może lekarza mu potrzeba?

Więc się zapytałam głośno:

— Czy pan jest chory?

— Chory? To nie ma znaczenia, moje dziecko.

Powiedział „moje dziecko" i znów popatrzył na mnie. A po tym dodał:

— Szkoda, że nie mam takiej córki, jak ty... Żeby miała takie oczy niebieskie, jak twoje, takie włosy puszyste, jasne, jak Ty... Możebym wtedy czuł się inaczej. I gdyby umiała się tak cicho i miło spytać jak ty: może ci jeszcze czego trzeba?... Nie wiele mi trzeba... Głupstwa mówię!.. Dziękuję ci, Franiu. Masz przecież niedzielę i ty chciałabyś mieć trochę godzin swoich własnych.

— Ja i tak nic nie robię, proszę pana. Książkę sobie czytałam.

— Masz rację... Lepiej czytać książki. Na nich człowiek się nie zawiedzie nigdy. Najpewniejsi przyjaciele... Może dlatego, że nie wymagamy od nich tak wiele, jak wymagamy od otaczających nas ludzi.

Zapamiętałam dobrze sobie te jego słowa, bo powtarzałam je w myśli wiele razy, chcąc się dorozumieć ich znaczenia. Czułam, że panu coś ciąży na sercu, czegoś mu smutno, ale nie mogłam się domyślić, czego! To też nie odchodziłam i stałam, żeby jeszcze mówił.

Przyjemnie mi było go słuchać. Nawet patrzeć na niego. Ręce białe miał wyciągnięte, delikatne, widać nigdy ciężkiej pracy nie tknęły. Światło od lampy przy łóżku padało na jego siwe włosy, a oczy patrzyły na mnie.

Dziwne to było patrzenie. Bałam się ruszyć, nawet odetchnąć głębiej. Byłam jakby zaczarowana, czy urzeknięta tymi oczami, choć nie było w nich nic uroczego, ani złego... Przeciwnie...

— Nie będę cię już zatrzymywał, Franiu. Bardzo ci dziękuję — powiedział.

Dopiero wtedy ocknęłam się, dygnęłam i uciekłam do służbowego.

Siadłam przy książce, żeby dalej czytać, ale już czytanie mi jakoś nie szło. Zamyśliłam się na ludźmi.

— Taki pan!... Wszystko ma. Może robić co zechce, albo może i nic nie robić, a tymczasem jest czegoś smutny, czegoś mu bardzo brakuje. Zdrowia? Toby przecież mówił o zdrowiu, a nie o tym, żeby chciał mieć taką córkę jak ja!

Aż się zaczerwieniłam sama, kiedy sobie przypomniałam, jak to ładnie mówił o tej córce, żeby była podobna do mnie!...

Jakby to było, gdybym ja była jego córką?!

W głos się roześmiałam, kiedy zadałam sobie to śmieszne pytanie. Ja córką takiego bogatego pana?! Przecież jestem Franią, córką biednego Snopka, którego rok już przeszło czasu w więzieniu trzymają!... Córką biednej Snopkowej, która użera się z biedą, żeby dać jeść jako tako gromadzie dzieciaków.

A jednak tak się zamarzyłam, że nawet nie wiedziałam, kiedy i jak wszedł ktoś do służbowego.

Obudził mnie dopiero gniewny głos:

— Co się tu z wami dzieje? Żywej duszy w całym domu nie można znaleźć! Dzwonię i dzwonię, a tu ani pokojówek, ani lokaja!... A to ty „do wszystkiego"! — mówił młody pan Arciński. — Sama cię zostawili, ale przynajmniej powinni cię byli nauczyć, że jak słychać dzwonek, to znaczy, że ktoś cię potrzebuje. Kaczkowska rozpuściła was wszystkich, że wytrzymać już w tym domu trudno... Nie ma Kazi? Gdzie jest Stanisław? Każdą niedzielę ma mieć wolną? A co ja? Ja mam być nie obsłużony?

Zerwałam się na równe nogi z krzesełka i słuchałam przestraszona. Bałam się tego młodego pana. Jakoś nie mogłam zapomnieć, że przez niego wyrzucili jedną dziewczynę i ciągle mi się zdawało, że to samo mnie grozi od niego.

A on nagle się roześmiał i powiada:

— Ale masz okrągłe oczy ze strachu! Przecież cię nie zjem! Nie bój się. Takie ładne dziewczyny można całować, ale nie straszyć!... Chodź-no tu bliżej! — kiwnął na mnie głową, mrużąc jedno oko. No, chodź-że, nie bój się! — powtórzył, kiedy się ociągałam.

Co miałam robić? Podeszłam.

— Ładna jesteś!... I ładniejsza z dnia na dzień. Już nie widziałem cię parę dni. I dziś podobasz mi się jeszcze bardziej. Skasuj ten sygnał w dzwonku i chodź do mojego pokoju. Potrzebna mi jesteś!...

Dreszcz przeleciał mi przez plecy. Tak to powiedział i tak na mnie patrzył, że domyśliłam się na co mu jestem potrzebna...

(Dalszy ciąg jutro).

Handlarze „białą trucizną”

dzięki energii władz zostali zdemaskowani

Warszawskie władze śledcze wpadły na trop sensacyjnej afery przemytu i handlu narkotykami. W świetle dotychczasowych dochodzeń sprawa przedstawia się następująco:

Niejaki Mieczysław Marymitz (Śliska 44) założył do spółki z Abramem Nowomiastem (Królewska 27) i jego kuzynem, Mojżeszem (Sienna 61) przedsiębiorstwo sprzedaży motocykli, p. f. „Warszawska Spółka Motocyklowa" (Królewska 27).

Korzystając z częstych wyjazdów za granicę, w sprawach spółki Marimitz nawiązał kontakt z zagranicznymi fabrykami chemikalii i nabywał hurtowo narkotyki, jak: kokaina, heroina, morfina, opium i inne.

Narkotyki te przemycał do Polski w skrzyniach z częściami motocyklowymi.

Następnie Marymitz przy pomocy ojca Henryka i brata Leona, oraz obu wspólników, rozjeżdżając po kraju, rzekomo w interesach firmy motocyklowej, trudnił się rozpowszechnianiem narkotyków.

Trucizny ukryte były w misternie zbudowanej skrytce w koszu motocykla, którym wyruszali w podróże wspólnicy.

Korespondencja, oraz przekazy pieniężne od klienteli kierowane były na adres „Warszawskiej Spółki Motocyklowej". Korespondencja ta pozorowana była zręcznie rzekomymi transakcjami motocyklowymi. Wspólnicy posługiwali się w listach specjalnym szyfrem. Gdy klient np. prosił o dostarczenie motoru typu A, to oznaczać miało zapotrzebowanie na heroinę itd.

Całą pomysłową spółkę osadzono w areszcie. Aresztowano również ojca i brata Marymitza.

Władze śledcze prowadzą pod kierunkiem sędziego śledczego II rewiru energiczne dochodzenie, celem ostatecznego wyświetlenia i zlikwidowania przemytu i handlu truciznami.

Zarządzono szereg rewizyj w stolicy i na prowincji. Policja ustaliła, że handlarze nie gardzili również sprzedażą detaliczną narkotyków, pobierając za nie odpowiednio wyższe ceny.

M. in. przeprowadzono rewizję w mieszkaniu znanej aktorki p. G. Nadto podczas rewizji na prowincji, aresztowano kilku właścicieli składów aptecznych i perfumeryj, którym dostarczał narkotyki Henryk Marymitz.

W mieszkaniach aresztowanych znaleziono obfity materiał kompromitujący, w postaci korespondencji, rachunków, odcinków przekazowych, zamówień itp.

Dalsze dochodzenie tej sensacyjnej afery w toku.

HUMOR.

CO WZAMIAN?

— Córka moja otrzyma sto tysięcy złotych w posagu! Co pan ofiaruje ze swej strony?

— Mogę dać pokwitowanie, o ile pan sobie życzy!

ODPOWIEDŹ

— Czemu oskarżony siedział trzy miesiące w więzieniu?

— Bo nie chcieli mnie wcześniej wypuścić.

SZKOCI.

— Patrz, tam na morzu płynie szkocki szkuner!

— Po czym poznałeś go?

— Ani jedna mewa nie towarzyszy mu!

200.000 złotych strat ponieśli wierzyciele

wskutek podstępnej sprzedaży fabryki wyrobów gumowych

Niezwykłe poruszenie w sferach kupiecwa i przemysłu żydowskiego wywołała sprzedaż znanej fabryki tasiem gumowych i pasmaterii (Warszawa, Ogrodowa 51), należącej do Gustawa Poznera (Michalin).

Ponieważ fabryka od dłuższego czasu kiepsko prosperowała, przeto właściciel ratował się, pobierając od swych dostawców większe sumy za dostarczane im surowce. Wreszcie Pozner zaciągnął pożyczkę krótkoterminową w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim w wysokości 100.000 zł, pod zastaw nieruchomości i urządzeń fabrycznych, mających wartość ponad 650.000 zł.

Celem zabezpieczenia wierzycielom wpłacanych kwot. Pozner udzielał im zabezpieczenia hipotecznego, jako kaucji. Z zaciągniętego długu w Tow. Kredytowym Ziemskim Pozner nie wywiązywał się, z tytułu więc zaległych rat i odsetek Tow. wystawiło fabrykę na licytację, co wywołało zaniepokojenie wśród licznych wierzycieli.

Fabrykant, widząc usuwający się grunt pod nogami, uiścił część zaległości i licytację wstrzymano, zaciągając nowe pożyczki od wierzycieli.

Ostatecznie jednak doszło do licytacji fabryki i wszyscy wierzyciele z większymi sumami odpadli z hipoteki. Jak się okazało, był to podstęp, opracowany wspólnie z krewnymi Poznera: Brounami, Rowińskimi i Szykami (wszyscy zam Leszno 78), którzy nabyli nieruchomość i urządzenia fabryczne za sumę 159.200 zł i na tę cenę uzyskali przybicie.

W przeddzień licytacji Pozner pocieszał wierzycieli, że interesy poprawiły się i wkrótce ureguluje długi. W ten sposób nowonabywcy nieruchomości dopomogli Poznerowi do wybrnięcia z trudności finansowych, posiłkując się głównie inicjatywą Pinkusa Brouna, męża - ży, figurującej w akcie licytacyjnym do pozbycia się wszystkich wierzycieli.

Po przeprowadzonej licytacji, Pozner od razu pozbył się wierzycieli hipotecznych, a otrzymane od krewnych - nowonabywców maszyny przekazał córce swej, zamężnej, Alinie Urbanowej, (Francuska 16), przewożąc je do nowego lokalu przy ul. Dzielnej 72, aby tam uruchomić fabrykę pod nową firmą. Dla zatarcia śladów wierzycielom, Pozner wymeldował się i wyjechał z Warszawy do Michalina, gdzie zamieszkał w jednym z pensjonatów, jako kuracjusz pod innym nazwiskiem.

Z większymi sumami wkładów ofiarami padły firmy: „Delta“, „Rygawar“, oraz przemysłowcy i kupcy: Jakub Ganc, Mikołaj Clasberg i Hersz Szlam, na łączną sumę ponad 100.000 zł. Nadto z tytułu podatku skarbowego i świadczeń socjalnych, Urząd Skarbowy około 25.000 zł, Ubezpieczalnia Społeczna 55.000 zł, i Fundusz Pracy 15.000 zł.

Podstępnymi aferzystami zajął się prokurator i wdrożył przeciwko oskarżonym energiczne śledztwo, zabezpieczając wierzycielom pokrycie na ich majątkach.

W taki sam sposób firma „Broun i Rowiński“ wzbogaciła się, kupując z licytacji w 1927 r. znaną fabrykę gumy „Varnhagena“ przy ulicy Żytniej, w Warszawie.

Dwa potajemne lupanary

wykryto wczoraj w Warszawie

W mieszkaniu niejakiej Małgorzaty Małkuckiej w Warszawie (Pawia 84) stwierdzono zamieszkanie 5 rejestrowanych w policji obyczajowej kobiet, trudniących się zawodowo nierządem. Jak wiadomo przepisy zabraniają przebywania pod jednym dachem kilku prostytutkom.

Małkucką ukarano aresztem bezwzględnym 2 - tygodniowym.

Prócz tego policja ujawniła potajemny publiczny dom, prowadzony na większą skalę w mieszkaniu Bajgo Rozensztok, Gęsia 51 Mieszkały u niej trzy „pensjonarki", od których pobierała opłaty za „lokal" i inne utensylia.

Rozensztok ukarano trzytygodniowym bezwzględnym aresztem.

Kulisy głosnej afery

Naruszenie tajemnicy korespondencji

Onegdaj donosiliśmy o aresztowaniu listonosza, który do spółki z hurtownikiem branży futrzanej naruszał systematycznie tajemnicę korespondencji prywatnej. Jak się dowiadujemy, sensacyjna ta afera przedstawia się następująco:

Pod koniec ubiegłego roku niejaki Hanesman, kupiec futrzany, zadłużywszy się na kilka tysięcy złotych u hurtownika Drewmana (Wałowa 9), wyjechał w niewiadomym kierunku, nie uregulowawszy należności.

Drewman postanowił za wszelką cenę ustalić adres nieśumiennego dłużnika, wszelkie jednak starania nic odnosiły skutku.

Hurtownik dowiedział się przypadkowo, że ojciec Hanesmana, Michel (Szczęśliwa 13) otrzymuje często listy z zagranicy. Przypuszczając, że jest to korespodencja od zbiegłego syna, Drewman postanowił zawładnąć tymi listami, aby w ten sposób zdobyć upragniony adres.

W tym celu skomunikował się on z listonoszem dzielnicy, Wacławem Kubiszewskim i zaproponował mu przejmowanie listów, nadchodzących pod adresem Michela Hanesmana.

Adresat szybko jednak zorientował się, że listy, przysyłane mu z Paryża od przebywającej tam córki, są w jakiś tajemniczy sposób otwierane i o swoim spostrzeżeniu zawiadomił pocztę.

Poczta niezwłocznie skomunikowała się z warszawskim urzędu śledczym. Wszczęto energiczne dochodzenie, które doprowadziło do zdemaskowania pomysłowej spółki i osadzenia w areszcie jej bohaterów.

Pościg za pijanym mordercą

Widząc, że nie ujdzie pogoni, ścigany postrzelił się z rewolweru i skoczył z okna na bruk

Krwawe zajście uliczne miało miejsce późnym wieczorem u zbiegu ulicy Brukowej i Jagiellońskiej na Pradze. Prawie pustą ulicą szedł znajdujący się w stanie zupełnie nietrzeźwym jeden z funkcjonariuszy, zatrudniony w urzędzie przy ulicy Floriańskiej.

W pewnym momencie pijany natknął się na idącego w przeciwnym kierunku listonosza z IV urzędu pocztowego, (ulica Brukowa 28).

Mimo, iż listonosz przeprosil potrąconego za nieuwagę, podchmielony jegomość dobył rewolweru i oddał w jego stronę kilka strzałów. Jedna z kul ugodziła przechodzącą w pobliżu 18-letnią ekspedientkę Gustawę Najsztajnównę (Szeroka 38).

Nieszczęśliwa dziewczyna upadła na bruk ulicy, zalewając się krwią. Wypadek ten miał miejsce w pobliżu XV komisariatu, skąd na odgłos kanonady nadbiegło natychmiast czterech policjantów.

Sprawca, zbrodni, widząc ranną dziewczynę, wytrzeźwiał momentalnie i rzucił się do ucieczki. Posterunkowi wraz z kilku przypadkowymi przechodniami rozpoczęli pościg za zbiegiem, który znajdował się już na roku ulicy Floriańskiej.

Gdy ścigający zbliżyli się do niego, ucikinier zatrzymał się przed domem Nr. 8, wystrzelił kilkakrotnie w kierunku nadbiegających, po czym wbiegł do bramy i wpadł na schody, zatrzymując się na drugim piętrze.

Policjanci, zachowując ostrożność, pośpieszyli za nim. Słysząc zbliżającą się po schodach pogoń, ścigany otworzył okno i skierowawszy w głowę lufę rewolweru, wystrzelił. Kula zraniła go w skroń, strzał jednak nie był śmiertelny.

Bezpośrednio po dokonaniu zamachu na życie, niedoszły samobójca rzucił się z okna na bruk podwórza, odnosząc poważne obrażenia całego ciała.

Zawezwane Pogotowie przewiozło rannego i ofiarę jego, Najsztajnównę, do szpitala Przemienienia Pańskiego.

W czasie przeprowadzonego śledztwa ustalono nazwisko sprawcy postrzelenia Najsztajnówny. Jest nim Julian Frajsler, urzędnik.

„Maniek Złoty Ząbek“

Sprawcę zamachu na policjanta osadzono w więzieniu

Od tygodnia był poszukiwany 28-letni Marian Pasik, Warszawa, Bednarska 11, pseudo „Maniek Złoty Ząbek".

Pasik dn. 5 bm. będąc w kuchni dla bezrobotnych Związku Katolickiego „Caritas" (Bednarska 8) wywołał awanturę, a gdy interweniował posterunkowy Zawadzki, wówczas Pasik chlusnął mu gorącą zupą w twarz, po czym uderzył go garnkiem w głowę. Ponieważ stało się to w tłumie zgromadzonych bezrobotnych, przeto sprawca, korzystając z zamieszania, uciekł.

Po dłuższych obserwacjach i wywiadach posterunkowy I-go komis. Skrzypek udał się wczoraj w nocy nad brzeg Wisły (Wybrzeże Gdańskie), gdzie wprost miejsca straceń w Cytadeli przystąpił od poszukiwań przestępcy w czterech stojących przy brzegu batach, przeznaczonych do przewożenia żwiru i piasku.

Ponieważ wiadomym było iż Pasik jest niebezpiecznym, zawodowym złodziejem mieszkaniowym, kilkakrotnie notowanym i karanym przeto Skrzypek, mając do pomocy poster. Burchardta, wyjął rewolwer. W jednej z bat Skrzypek który podjechał łodzią, zastał śpiącego poszukiwanego przestępcę, któremu natychmiast założył kajdanki. — W kącie baty znajdowała się siekiera, której Pasik niewątpliwie użyłby, gdyby nie spał.

Badany „Maniek Złoty Ząbek" oświadczył, iż zamierzał pojechać do teściowej swej do Czerwińska, co miało nastąpić o świcie.

Decyzją sędziego śledczego, ujętego przestępcę osadzono w więzieniu.